

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Polskość miast i miasteczek naszych na wschodzie ózwigną ręce polskiego, katolickiego kupca i rzemieślnika.

(Czytaj artykuł na stronie 739:

Jest jeszcze dużo w Polsce chleba dla polskiego kupca i rzemieślnika).

Bunt nauczycielski przeciwko władzy państwowej

To, co się działo i dzieje w Związku Nauczycielstwa Polskiego, jest przedmiotem ustawicznych notatek i rozważań w prasie. Niestety o najważniejszym zdarzeniu, jakim był strajk członków Związku a zwolenników zawieszono w urzędzie jego zarządu, gazety zaledwie skąpe mogły podać wiadomości. Ale strajk był. Krążył też wśród nauczycielstwa związkowego poufny okólnik pozbawionego władzy zarządu. Przedrukował go w numerze 43 z 24 października b. r. „Gość Niedzielny”. W okólniku tym poleca się nauczycielstwu związkowemu składać do władz oświadczenia przeciwko zawieszeniu działalności zarządu, zaprzestać posyłania składek do Warszawy i nie uznawać zarządzeń komisarycznego zarządu.

Gdy się rozważy zarzuty, uczynione zarządowi Związku przez p. premiera Składkowskiego i tę akcję strajkową, będącą wyrazem buntu przeciwko zarządzeniom legalnej władzy, to musi się otwarcie powiedzieć, że b. Zarząd Związku nie nadawał się bezwarunkowo na kierowników wychowawców młodzieży polskiej.

Na pierwszym bowiem miejscu uczynił pan Premier Zarządowi zarzuty natury antypaństwowej, a więc popierania od dłuższego czasu idei i tendencji wyraźnie **komunistycznych**, sprzecznych z interesami państwa, **pacylizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej**, oraz **podważania zaufania do władz państwowych**. Czyż Zarząd, który na takie bezdroża prowadzi Związek, może kierować wychowawcami młodzieży? Czy tak kierowani wychowawcy mogą być zdolni do wychowywania obrońców narodu zwłaszcza w chwili, gdy ta obrona postawiona została na czoło zadań państwowych?

A z katolickiego i prawnego punktu widzenia, czy można było nadal pozwalać, aby wychowawców młodzieży, na zjazdach i w organach związkowych, zawieszony w urzędowaniu zarząd prowadził po linii zdecydowanej **walki z religią katolicką i duchowieństwem**? Czy tak miało wyglądać wychowanie religijne w szkole polskiej zgodnie z konstytucją, konkordatem i rozporządzeniami władz?

Czy wreszcie wywołany przez czyniki nieodpowiedzialne strajk nauczycieli związkowych nie był jawnym, gorszącym buntem przeciw prawowitej władzy polskiej? Czy taką drogę wolno obierać nauczycielowi? Czy taki nauczyciel może być wychowawcą młodzieży polskiej? Czy takie postąpienie nie było największym zgorzeniem tej młodzieży? Póki władze państwowe nie sprzeciwiały się dążnościom i duchowi kierowników Związku, póty i Zarząd był lojalny, ale gdy władze wkroczyły w gospodarkę ideową i finansową tego Zarządu, następuje strajk.

To wszystko są **przestępstwa** nie tylko ze stanowiska prawnego, ale także ze stanowiska wychowawczego. Na takie drogi nie może wchodzić wychowawca w szkole polskiej ani na takie drogi prowadzić młodzieży. Słusznie też władze państwowe, którym musi zależeć na należyтым wychowaniu Polaka-obywatela, dzielnego i religijnego, położyły koniec takiej szkodliwej dla państwa robocie.

B. F.

POLSKA JESIEN

Przyszła piękna polska jesień,
Mieniąca się złotem,
Już po drogach żółtkie liście
Ścielą się pokotem.

Babie lato srebrną przędzą
Otuliło drzewa,
I siroskany bliską zimą
Płaszek już nie śpiewa.

Krzyż drewniany na rozstaju
Chyli się ku ziemi,
Osypany niby złotem
Liśćmi jesiennymi.

Wszędzie jasno — żółto — żółto,
Radośnie i — smutno,
Bo to jesień — cudna pora
Przed zimą okrutną.

Przyobleczcie się w cierpliwość

Dwudziesta piąta niedziela po Zielonych Świątkach

Zawsze przychodzi nam trudno zrozumieć, czemu Bóg milczy, gdy tak mnogie i tak wielkie panoszy się zło. Już dawno chyba nie cisnęło się to pytanie z taką siłą i natarczywością jak dzisiaj. — „Panie, izali nie posiałeś dobrego nasienia? Skąd tedy kąkol?” Na to jedyna i prosta jest odpowiedź: „Nieprzyjazny człowiek to uczynił”. On nigdy nie śpi. On czuwa szczególnie wtedy, gdy śludzy Pana śpią i wypoczywają. Takiej doskonałej okazji on nie pomija.

Ale tu rodzi się dalsza trudność. Nie rozumiemy postępowania Bożego: „Dopuszczcie rósć aż do żniwa!” — Czemu od razu nie wyplewić kąkolu?

Myśli ludzkie nie są myślami Bożymi. Bóg nie chadza drogami ludzkimi. Bóg nie chce w swoim królestwie niewolników. On chce ludzi wolnych. Chce, byśmy sami z własnej woli uznali go Królem świata. Więc i kąkolu nie rusza. Przyjdzie czas żniwa, wtedy znajdzie on swoje przeznaczenie. Prawda, że kąkol przyniata niejedną pszenicę. Ale dobrej pszenicy nie zaszkodzi. Pszenica pozostanie pszenicą. Kto kąkołem człowieczym się staje, staje się nim z własnej woli.

„Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, ale aby nawrócił się i żył.” Ileż to takim czekaniem dokonał Bóg zmian w duszach ludzkich? Prześladowca Chrystusa, Szawel,

w Pawła się zamienia, najgorliwszego apostoła Jezusowego.

Gdy dziś mocno się niecierpliwimy, że nie widać końca zła, że nie ma widocznej kary Bożej na czynicielu wszelakiego zła i krzywd społecznych — słyszymy z ust Kościoła niezwykle piękne słowa św. Pawła z dzisiejszej lekcji: „Przyobleczcie się w cierpliwość!”

Nam wiele potrzeba cierpliwości. Gdyby to od nas zależało, już pioruny i ognie zmiotłyby sprawców złego. Niecierpliwość — to bodaj najpospolitszy błąd człowieka. Myślimy, że Bogu przysługuje wyświadczać spraszając na głowy złych rychłą karę Bożą.

Bóg się nie spieszy. Ileż to razy dowiedziało, że „opętane szatańskim szaleem gromady nie poprzestawają na krzykach, lecz spieszenie i zgodnie przeprowadzają swe nieczne zamiary”. Dopuszcza, by człowiek zobaczył, dokąd zajdzie, gdy drogę bożą porzuci. Tylko wtedy ludziom najgorzej. Stąd Ojciec św. mocno przestrzega: póki czas „nawróćcie się do Boga”. Inaczej „biada ludzkości, gdyby Bóg, przez własne stworzenia tak obrażany, w Swej sprawiedliwości nie wstrzymał biegu tej niszczycielskiej toni, do jakiej prowadzi odstępstwo od Boga i gdyby się nią posłużyć chciał ku ukaraniu świata”. Tymczasem Bóg nakazuje nam cierpliwość: „Przyobleczcie się w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie”.

Ale nad tym wszystkim unosić się ma miłość: „A nad to wszystko miejcie miłość”. I aby już nigdy nie było wątpliwości, jaką wartość mają czyny nasze, „wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czynicie w imię Pana Jezusa Chrystusa”. To miara naszego postępowania. — Co powie Chrystus? Jak On osądzi nasz postęp?

Na takim fundamencie budując życie swoje, nie mamy się czego lękać. Nic nam kąkol nie zaszkodzi. Przeciwnie, pewni jesteśmy, że uzyskamy „zbawienie wieczne, któregośmy zadatek w Sakramencie Ołtarza otrzymali”. (Modlitwa po Komunii św.)

Nie wolno nam jednak liczyć na własne siły. Potrzeba pomocy Bożej. Dlatego Kościół św. w dzisiejszej Mszy św. serdecznie Boga prosi: „Sług i służebnic Twoich, prosimy Cię, Panie, strzeż w miłosierdziu Swoim zawsze, a że opieramy się jedynie na nadziei łaski niebieskiej, racz otoczyć nas nieustanną opieką Swoją”.

Niech w dodatku dusze miłujące Boga przeleją „w modlitwie pełnię swego bólu, swą wiarę niewzruszoną, swą ufność nadzieję, swą miłość gorącą”, a od ciepła tego rozrośnie się pszenica. Silna i bujna, nie da się kąkolowi rozwinąć. Zdusi go, że zmarnieje. A gdy Pan przyjdzie w czas żniwa, nakaże go związać w snopki ku spaleniu.

Ks. Roman Mielniński.

CHINY SIĘ NAWRACAJĄ

Changkuchai, dnia 28 września 1937.

(czyt. Tszangkutsze)

„Przeniesiono mnie na nową, samodzielną placówkę we wsi pod nazwą Changkuchai, o 70 klm od Shunthefu (Szunthefu). Obsługuję tutaj przeszło 2.000 chrześcijan, licząc obwodowe wsie, z której najdalsza jest o 30 klm oddalona od mojej wsi rezydencjalnej Changkuchai (czytaj: Tszangkutsze). Podróż odbywam do poszczególnych wsi rowrem, bo innych środków komunikacyjnych nie ma. Co prawda, istnieje w pobliżu od Changkuchai, jak na chińskie stosunki wspaniała, bardzo szeroka autostrada, która łączy Pekin z miastem Ta-Ming-Fu. Przestrzeń mniej więcej 500 klm. Kursują także piękne, duże autobusy, ale cóż z tego, kiedy poszczególne chrześcijańskie placówki nie leżą na linii tejże autostrady, więc trzeba się posuwać nieraz po tutejszych wielkich piaskach tak powoli jak żółw. Ale to wszystko drobnostka; najważniejsze to zbawienie dusz ludzkich, a trzeba wiedzieć, że — nie jak się nieraz czyta w książkach, pisanych przez podróżników, którzy tylko widzieli hotele europejskie w Pekinie, Shanghaiu, czy też w innym jakimś wielkim, europejskim, chińskim mieście — naród chiński jest naprawdę dobrym, szlachetnym narodem. Warto dla niego pracować. Chińczyk szuka prawdy, Chińczyk jest szczerym; jeśli spostrzeże, że ty się z nim szczerze obejdiesz, wtedy odda ci całą duszę i możesz z nim robić, co chcesz. A że w Chinach są i źli ludzie, temu nie ma się co dziwić. A czy w Europie ich nie ma?

Obecnie nawiedziły biedny naród chiński trzy rodzaje klęsk. 1) wojna japońsko-chińska, 2) straszne ulewy deszczowe, które trwają już przeszło miesiąc, niszcząc wszelkie płody ziemne i 3) wielkie powodzie, tak iż np. drogę 70 klm z Changkuchai do Shunthefu trzeba odbyć większą część w łodzi. Stan wodny jest w niektórych miejscach tak wysoki, że po olbrzymich nieraz drzewach nie ma ani śladu. Bieda straszna, pomimo to Chińczyk jeszcze nie narzeka, poddaje się losowi i spokojnie patrzy w przyszłość, żywi się wszystkim i niczym, choć to będą tylko otręby i trochę innej jadalnej zielenizny. Podziwu godny to naród. Dzięki tej swej wystarczalności, można mu rokować bardzo wielką przyszłość, tym więcej, że całym sercem garnie się do Boga.

Nawróceń do wiary katolickiej z dnia na dzień coraz więcej, rząd zaś chiński bardzo przychylnie jest usposobiony do Kościoła rzymsko-katolickiego. Niech kilka przykładów tutaj podanych będzie tego dowodem.

Uroczystość Bożego Ciała obchodzi się w Shunthefu z bardzo wielką okazałością. Wiedzą o tym z lat poprzednich tak władze cywilne, jak i wojskowe. Toteż już naprzód się wprasają, by dla uświetnienia tej uroczystości przysłać swe wojsko jako straż

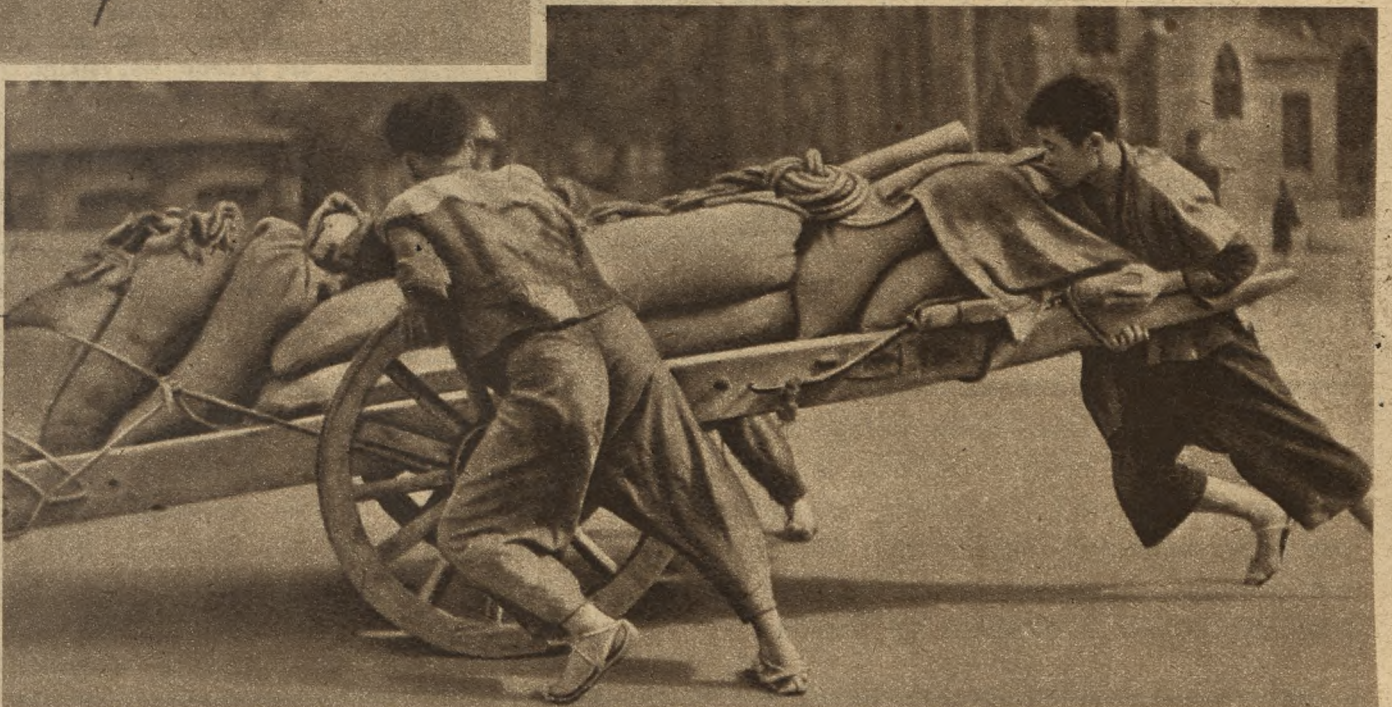
Naród chiński jest naprawdę dobrym, szlachetnym narodem! Jeżeli spostrzeże, że się z nim obchodzisz dobrze, odda ci duszę. Dolne warstwy narodu chińskiego muszą ciężko pracować na chleb codzienny! Oto chińscy doróżkarze — czekający z chińską doróżką — tak zw. rykszą na gościa, by go zawieźć na wskazane miejsce. Na dole widać ciężki trud młodych przewoźców chińskich.



Adres chiński
autora tego
artykułu:

Ks. misjonarz
Cymbrowski

北河
固威
塞縣
天西
主北
堂張



honorową. Tego roku było 12 trębaczy, 18 żołnierzy w całkowitym uzbrojeniu wojskowym, którzy z wielką powagą i namaszczeniem asystowali w czasie procesji Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszej Hostii. Po skończonej uroczystości przyznali się z całą otwartością, że są szczęśliwi, czuli, że to Pan Nieba, choć oni są poganie, i im błogosławił. W czasie całej uroczystości był także obecny zastępca osobisty gubernatora prowincji Honan (nazwisko gubernatora Szang-Tsen), generał nazwiskiem Fu-Li-Pjin, w towarzystwie wysłannika Tsiang-Kia-Szeka, przydzielonego do 32 armii, armii wyżej wspomnianego gubernatora, pana Lol. Obaj dostojnicy wojskowi przyjechali autem do kościoła. Trzeba przy tej okazji wspomnieć, że dzieci tych generałów umieją modlitwy poranne i wieczorne, i że rodzice się tym cieszą, mówiąc, jeśli już nie my, to niech nasze dzieci wyproszą u naszego Boga błogosławieństwo dla Chin. Jeśli chodzi o dziewczyny do dzieci to nie chcą pogańki, tylko chrześcijanki. Sam marszałek Chin, Tsiang-Kia-Szek, w przemowach swoich często wskazuje na Kościół katolicki, mówiąc, że Chiny będą silne, jeśli się zjednoczą w Chrystusie.

Do prefektury Shuntehf u należy także miasto Külü. W mieście tym przy kościele, pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowzięcia, jest proboszczem ksiądz Franciszek Stawarski C. M. W każdą niedzielę wojsko tam stacjonowane, sami poganie, uczęszczało na Mszę św. specjalnie dla niego odprawianą, aż do wybuchu wojny japońsko-chińskiej, kiedy pójść musieli na pole bitwy. — O tym i podobnych wypadkach słyszy się obecnie bardzo dużo w Chinach. Nie księża — należy to tutaj podkreślić — szukają owieczek dla owczarni Chrystusowej, ale biedne, kochane, zblakane owieczki chińskie, zgłodniałe za prawdą, same szukają jej. Nie są to już te dawniejsze czasy, kiedy misjonarzy wypędzano z kraju. Chiny się nawróciły, Bóg je prowadzi, wyrwa ze szpon szatana; poznali, że szli mylną drogą. Teraz pozostaje tylko jedno, wskazać im drogę prawdy. A gdzie ją znajdują? —

Przy Kościele Chrystusowym, przy Kościele rzymsko-katolickim.

Nowy przykład zgłodniałych owieczek. — Ktoś puka do drzwi mego pokoju. Proszę wejść. Przede mną staje dorosły mężczyzna, w sile wieku, przystojnie, czysto ubrany; pierwszy raz go widzę na oczy. Nie czekając na zapytanie, odzywa się do mnie ze zbolalym sercem:



Z procesji Bożego Ciała w Shuntehf u.
Ks. Franciszek Stawarski C. M. śpiewa ewangelię przy drugim oltarzu.

— Proszę księdza, zostaliśmy bez pasterzy.



Ks. Marcin Cymbrowski C. M. w rozmowie z gubernatorem prowincji Honan, generałem Szang-Tsen'em, tuż po mowie, wygłoszonej przez megafon do 32 armii chińskiej.

— Niemożliwe — odpowiadam. — Wszyscy księża, tak samo i ja, jesteśmy na swoich posterunkach, pomimo bardzo ciężkich czasów, pomimo wojny japońsko-chińskiej.

— Tak, ale ja jestem protestantem, a nasi pastory wrócili wszyscy do kraju, bo tutaj z powodu wojny nie czuli się bezpieczni. Zostało kilku, i to garsteczka, pastory chińscy. Proszę więc przyjąć mnie do Kościoła katolickiego. Jestem katechistą protestanckim, dużo czytałem książek katolickich, i teraz stając wobec faktu pozostawienia swych owieczek przez pasterzy protestanckich na pastwę drapieżnych wilków, przekonałem się, że nie gdzie indziej może być prawda, jak tylko w wierze Kościoła rzymsko-katolickiego. Będę to wszędzie ogłaszał i postaram się jak najwięcej owieczek zyskać dla Kościoła katolickiego.

Mówiąc te słowa, wyjmuję z kieszeni długą listę z nazwiskami protestantów, chcących przejść na łono Kościoła katolickiego. Na widok tej listy serce moje było przepełnione wielką radością, ale to tylko czas krótki. — Skąd jednak wziąć pieniądze na założenie szkół katechistycznych? — Nie wiem. Wiem tylko, że poszedłem do kościoła, do stóp Matki Boskiej z Lourdes. Gdy wróciłem, byłem uspokojony na duchu i napisałem — ten oto list.

Cieszę się serdecznie, że z woli Bożej wyjechałem na pracę misyjną do Chin. Nie boję się niczego, prócz może tego jednego, że mógłbym brakiem sił lub brakiem dostatecznej gorliwości okazać się niegodnym wielkiego zawezwania, jakie skierował do mnie Chrystus Pan. Dlatego serdecznie proszę o modlitwę. Jako dziecię Poznania proszę przede wszystkim o tę przysługę młodzież poznańską.

Wasz
Ks. Marcin Cymbrowski C. M.
China

(Kwangtsunghsien — Hopeh
Catholic-Mission.)

Ofiary można przelać na adres: Sekretariat Polskiej Misji w Chinach, Warszawa, Tamka 35. Konto czekowe P. K. O. Nr. 398, z dopiskiem: na misję Ojca Cymbrowskiego.

Wieś nasza, karmicielka całego kraju, żyje niestety w ubóstwie i zacofaniu. Złożyły się na to nieszczęsne losy naszego narodu, tak długo znoszącego niszczycielskie rządy zaborców. Naszym zadaniem jest usunąć co rychlej te ślady niewoli. Wieś polską trzeba podnieść, oświecić, nauczyć pracować wydatniej tak, jak tego wymagają współczesne warunki życia. Reforma rolna, bez szerzenia oświaty i fachowej wiedzy, bez rozbudzenia zdrowej inicjatywy jednostek i uporządkowania wysiłków zbiorowych — niewiele się przyda.

Ks. Arcybiskup Nowowiejski, Płock.

Jest jeszcze w Polsce dużo chleba dla kupca i rzemieślnika polskiego...

W SCHOD

Nie stojąc w drodze ani kulturalnemu ani gospodarczemu rozwojowi narodowości ruskiej, naród polski musi bronić swych odwiecznych praw na tych ziemiach i wzmacniać swój stan posiadania. Ale w tych dą-

żeńiach do gospodarczego i kulturalnego rozwoju napoty-kamy na swej drodze Żydów jako ży-wioł obcy, ciągnący tylko dla siebie zyski z han-dlu i rzemiosła. Żydzi zawładnęli w tych miastach kupiectwem, rzemiosłem i niejednymi zawodami, do których potrzebne jest wykształcenie uniwersyteckie. Miasta te zatem tylko z przynależności geograficzno-politycznej są miastami polskimi.

Jest więc na obszarze tych ziem ogromne pole dla rozszerzania polskiego han-dlu i rzemiosła. Kupiec i rze-mieślnik polski powołani są do nadania miastom tamtejszym i miastecz-kom polskiego, a w stosunku do Żydów także katolickiego cha-rakteru.

A więc od Sanu po Zbrucz jest rozległe pole dla posłannictwa

polskiego kupca i rzemieślnika.

Oto kilka miast! Oto kilka nużących cyfr. Prosimy jednak naszych czytelników, żeby się dobrze zaznajomili z tymi cyframi! Są one tak tragiczne, że dopiero ten, który je uważnie przeczyta, zrozumie, ile mamy jeszcze do odrobienia. by w Polsce mieć miasta polskie i miasta katolickie. Oto

Kosów Huculski:

liczba ludności 8987 m., z tego polskiej 2.253, ukraińskiej 4051, żydowskiej 2.676. Miasteczko to, ponieważ posiada instytucje jak szkoły, wojsko, sąd, starostwo, banki (2: kupiecki i ludowy — oba żydowskie), urzędy straży granicznej, nadleśnictwo państwowe itp., ma doskonałe warunki gospodarcze dla polskiego stanu posiadania, a jest w zupełnej niewoli żydowskiej! Na 26 sklepów bławatnych jest jeden zaledwie ruski, 25 — żydowskich, ani jednego polskiego; na 218 sklepików kolonialnych jest 202 żydowskich, 14 ruskich i zaledwie 2 polskie, na 24 krawców zaledwie jeden Rusin i jeden Polak.

Obok Wo-
lynia, o któ-
rym szeroko opowiedzia-
łem w poprzednim artykule, na
kupca polskiego czeka cała Małopol-
ska, od Zbrucza po kominy śląskie.

Czekają zwłaszcza województwa: tarnopol-
skie, lwowskie i stanisławowskie, obejmujące
przeszło $\frac{1}{6}$ powierzchni całej Polski z liczbą 6 milionów 208 tysięcy mieszkańców.

Na tych dawnych ziemiach Czerwieńskich obok Polaków żyje również naród ruski, którego przeważna część nazywa się Ukraińcami i język swój oznacza przy spisie ludności jako ukraiński. Wśród tych narodowości zagnieździł się bardzo silnie element żydowski.

Te 3 województwa: tarnopolskie, stanisła-
wowskie i lwowskie mają w sumie
2724 tysięcy Polaków,
2813 tys. Ukraińców i Rusinów
i 615 tys. Żydów.

O ile w tych cyfrach dokonamy jeszcze rozdziału narodowości ruskiej na Rusinów i Ukraińców, otrzymamy 1.677,4 tysięcy Rusinów, nie występujących nieprzychylnie wobec narodowości polskiej i Państwa i 1.135,6 tysięcy Ukraińców, dążących do samodzielności ukraińskiej i przeważnie nieprzyjaznych Polakom. Jedni i drudzy są katolikami, obrządku grecko-katolickiego. Prawosławnych jest wśród nich tylko 12 tysięcy. Żywiołem obcym dla polskiej i ruskiej narodowości są Żydzi.

Objaśnienia do obrazków: W centralnych i wschodnich województwach Polski coraz liczniej osiedlają się młodzi kupcy polscy, dzielnie walczący o polski stan posiadania. Oto niektóre sklepy pionierów polskiego kupiectwa. Obr. 1. W Lublinie Poznański Dom Odzieży prowadzą pp. Rychwański i Szczukowski z Poznania. — Obr. 2. Na ulicach miasta Poznania gdzie mieści się centrala Związku Polskiego pojawiają się transparenty z hasłami wzywającymi do odżydzania stanu kupieckiego. Oby polski kupiec zdobył Polskę! — Obr. 3. Cukiernia p. Cz. Kaszubskiej z Wielunia. — Obr. 4. Należyte i pełne zrozumienia stanowisko zajął wobec osiadłych kupców polskich ziemianin spod Lublina p. Kołaczkowski. Przywiózł on polskich kupców z towarem do swego majątku i na folwarku, na poczekaniu urządził targ. Dokonano, jak pisaliśmy niedawno w „Przewodniku”, wielkich zakupów. W czasie zaś wieczerzy, którą podejmował p. Kołaczkowski naszych pp. kupców wniósł w tych słowach toast: „My, szlachta ziemi lubelskiej, winniśmy odrobić grzechy naszych ojców i stanąć twarzą frontem do naszych miast, dołożyć siły, serca i woli, by budować, umacniać i rozszerzać nasze polskie mieszczaństwo”. Czekamy teraz na naśladowców. — Obr. 5. Magazyn Bławatów p. W. Rotnickiego w Skarżysku Kam. — Obr. 6. Sklep Bławatów p. J. Krokowskiego w Łowiczu.

ZWIĄZEK
POLSKI
BRONI POLSKIEGO
STANU
POSIADANIA

CUKIERNIA

3



4



5

JANSKI SKLEP BŁAWATÓW
ANUSZ KROKOWSKI



6

Wyłącznie w rękach żydowskich są tu 2 młyny wodne, tartak, 6 fabryk wód gazowych, 6 składów budulca, 6 sklepów żelaza, 4 skupy zboża, 4 składy porcelany. W miasteczku tym Żydzi stanowią $\frac{1}{3}$ część mieszkańców, handel jednak opanowali w $\frac{3}{4}$ częściach.

Podobny obraz żydowskiej niewoli wykazuje pobliskie

Żabie,

miasto liczące 11.910 mieszkańców, którego ludność dzieli się na **127 Polaków**, 11 tys. Rusinów i **756 Żydów!** Żydzi stanowią tu niecałe 7% ludności, a panują niepodzielną! Poza cieślami, którzy rekrutują się z Huculów, wszystko inne, co stanowi przedmiot handlu i rzemiosła, jest w ręku żydowskim. Sklepy **wyłącznie żydowskie**: sklepów kapeluszy męskich 11, naczyń kuchennych 5, piekarni 2 („chleba naszego powszedniego” — z rąk żydowskich) a na 32 handlowe towary mieszanych 26 w rękach żydowskich. Fryzjerskiego zabiegu można w Żabim dokonać tylko w jedynej żydowskiej fryzjerni. I jeszcze jeden przykład z Huculszczyny — to

Kuty.

Mieszkańców 5.424, w tym Polaków 1.487, Rusinów 2.360 i Żydów 1.577. Co czwarty mieszkaniec Żyd! Nie sieje, nie orze, a zarabia na biednym, pracowitym ludzie huculskim! 13 blacharzy — **sami Żydzi**. 7 sklepów bławatnych — **sami Żydzi**. 3 dentyistów — **sami Żydzi**, po 3 sklepy galanterii damskiej i męskiej — **sami Żydzi**. 15 skupów zboża — **sami Żydzi**, 12 sklepów owoców — **sami Żydzi**, 6 składów skór — **sami Żydzi**, 3 składy szkła i porcelany — **sami Żydzi**. 5 sklepów żelaza — **sami Żydzi**.

I tak można by mnożyć w nieskończoność ponury obraz gospodarki Huculszczyny, opanowanej przez żydostwo.

Przejdźmy po kolei do dalszych miast woj. stanisławowskiego, zatrzymując się jedynie przy większych. Oto

Nadwórna,

liczba mieszkańców: 10.422, w tym Polaków 2.919, Rusinów 4.185, Żydów 3.318. Na 58 krawców — zaledwie 3 chrześcijan (1 Polak i 2 Rusinów). Na 131 sklepików kolonialnych — 102 są w rękach żydowskich, na 42 sklepy bławatne — 41 jest w rękach żydowskich, naczynia kuchenne sprzedaje 10 sklepów żydowskich, jedynek i bezkonkurencyjnych.

Delatyn,

liczący 8.815 mieszkańców ma 1.389 Polaków, 4.939 Rusinów a Żydów 2.487. Co czwarty mieszkaniec Żyd! Bławaty

(25 sklepów) wyłącznie w rękach Żydów, budulec (11 składów) także, na 108 sklepików kolonialnych — tylko 10 chrześcijańskich (6 — ruskich i 4 — polskie), reszta 98 — żydowskie. Na 42 krawców jest 39 — żydowskich. Wyszynków wódki i piwa jest aż 50, z tych 40 żydowskich rozpija ludność chrześcijańską, bo Żydzi przecież sami mało, albo wcale nie piją. Na 33 rzeźników jest 30 Żydów.

Cytry te nużące, ale niezmiernie ciekawe, ponad wszelkie słowa pouczają, ile polskiej pracy leży na tych ziemiach odłogiem, ile rzetelny, rzutki polski kupiec z małym kapitałem i z przedsiębiorczością uczynić może, ile doświadczony, rutynowany polski rzemieślnik zyskać może na tych obszarach, dziś pod względem kupieckim wyłącznie przez żydostwo opanowanych.

Rzućmy teraz okiem na

Kołomyje,

miasto powiatowe o znacznej liczbie mieszkańców, bo 34.605, w tym Polaków 12.853, Rusinów 6.310 i Żydów 14.544, a więc 40% Żydów. Miasto ruchliwe, z licznym zamożnym obszarem okolicznym. W środy i piątki odbywają się targi, w których uczestniczy

około 4.000 osób, a 6 razy do roku jarmarki: w styczniu, lutym, sierpniu, wrześniu, październiku i grudniu, na które jeżdżą do 7.000 osób. Liczne stragany, dokonywujące wielkich obrotów, przedstawiają procentowy stosunek następujący: **polских około 11%**, ruskich 2,5%, a **żydowskich 86,5%**. Kołomyje nazwać można **twierdzą żydowskiego stanu posiadania!** Na 52 adwokatów, jest 38 Żydów, na 87 sklepów bławatnych — 83 żydowskie, na 49 fryzjerów — 40 Żydów, na 242 sklepiki kolonialne — 221 żydowskich, na 13 dentyistów — 12 Żydów, na 15 księgarń — 11 żydowskich, na 134 krawców — 124 żydowskich, na 39 skupów zboża — 38 żydowskich, na 82 szewców — 65 Żydów, na 50 handlarzy kilimami i haftami (słynne huculskie wyroby ludowe!) 45 w rękach żydowskich, na 75 dorożek konnych — 71 żydowskich.

Te cyfry dają obraz, ile możliwości dają te ośrodki dla tęgiego i świątłego pionierstwa polskiego, które oczywiście posiadać musi dość twardej woli i zmysłu przedsiębiorczego, żeby rozsądzić te reduty żydowskie.

A teraz

Stryj.

Liczba ludności 34.750, w tym polskiej 15.523, żydowskiej 9.032 i ruskiej 9.020. Handel bydlęm — 10 placówek — **wszystkie ży-**



dowskie. Bławy 48 — z tego 42 sklepy żydowskie, sklepy owoców 32 — wszystkie żydowskie, sklepy kolonialne 163, z tego 127 żydowskich. Skup drobiu, nabiału i zboża zmonopolizowany w rękach żydowskich w placówkach — 15, 10, 14; na 17 składów skór — 16 żydowskich, na 45 sklepów galanterii damskiej i męskiej — 42 żydowskie, na 17 młeczarni — 13 żydowskich („smaczno“!), na 29 sklepów obuwniczych — 24 żydowskie. Nie inaczej przedstawia się

Śniatyn.

Zajrzymy jeszcze do miasta wojewódzkiego, samego

Stanisławowa;

liczy 64.934 mieszkańców, z tego ma Polaków 25.880, Rusinów 12.134 i Żydów 26.920. Liczba Żydów przewyższa z górą o 1000 liczbę Polaków. Taki stan liczbowy przedstawia miasto, w którym mieści się władza wojewódzka, administrująca obszarem zamieszkałym przez 1.480,3 tys. mieszkańców. Na 20 adwokatów chrześcijan jest tu 17 adwokatów-Żydów, na 84 sklepy bławatów — 78 żydowskich, na 295 sklepów kolonialnych aż 236 żydowskich, na 106 rzeźników aż 99 Żydów, na 124 krawców — 109 Żydów. Kapelusze damskie i męskie dostarczają z 28 skle-

pów tylko Żydzi. 43 sklepy rybne są wyłącznie w ręku żydowskim, 28 zegarmistrzów — to sami Żydzi, 2 fabryki świec i 3 wytwórnie walizek monopolizują Żydzi.

Bez końca i bez miary można by te cyfry mnożyć i wykazywać dowodnie, co mają Żydzi w swym posiadaniu i co stopniowo musi przejść w ręce polskie.

Związek Polski, Poznań Skarbowa 5, pieczętując pracujący nad rozszerzeniem wpływów polsko-katolickich dysponuje tymi cyframi, ma możliwość wskazać, gdzie i co ma możliwości rozwojowe dla polskiego handlu i rzemiosła.

To, co tu wykazano na podstawie województwa stanisławowskiego, odnosi się również do województw tarnopolskiego i lwowskiego. Żeby odmienić ten ponury stan rzeczy i przechylić szalę na rzecz polskiego gospodarstwa narodowego, cały naród musi stanąć do pracy, ale przede wszystkim tamtejsze miejscowe społeczeństwo!

Placówki nowopowstające mają przecież w niedalekiej przyszłości dać pracę, chleb i dobrobyt synom tamtejszej ludności. Dlatego pieścić te nowe placówki jak własne dziecko i strzec ich jak zrenicy w oku!

Oto nasze najważniejsze hasło na dzisiaj! To myśl przewodnia naszego frontowego obrazka!

Dwie dłonie, to ręce całego narodu. — Łuk ciosowy, to brama do naszego miasta, które powinno być polskim i katolickim miastem! Przez tę bramę nic nie powinno się wciskać, co sprzeczne jest z polską tradycją i kulturą! Niechaj miasta tego broni mur katolickiej kultury. Niech wewnątrz tych murów do nieba strzelają wieże kościoła rzymsko-katolickiego. Wiara katolicka była przecież zawsze najsilniejszą ostoją polskości. Doświadczenia uczą, czym są dla Polski katolickie kościoły kresowe.

W obrębie murów wznosić się ma polski ratusz. Nie tylko orzeł polski na zewnątrz ma być świadectwem polskości. Rząd na ratuszu winien być w rękach Polaków. Utrzymać go może w tych rękach tylko polskie mieszczaństwo. Dlatego w cieniu ratusza i kościoła musi stanąć sklep i warsztat polski.

Polski mur obronny, kościół katolicki, polski ratusz, polski sklep, polski warsztat, polskie kamienice! Oto droga, którą przebyć musimy, o ile Polska wewnętrznie stać się ma silną!

Chocieszyski.

UWAGA: Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan w Poznaniu, Wały Zygmunta 15, udziela subwencji w postaci 75% zniżki na przejazd i przewóz ruchomości tych rzemieślników wielkopolskich, którzy się zobowiążą, że w ciągu roku nie powrócą z miejsca osiedlenia!

Zgon ś. p. Generała Józefa Dowbora Muśnickiego



Dnia 26 października b. r. zakończył życie w majątku swoim w Batorowie w pow. poznańskim uczestnik wojny światowej, wódz i organizator wojsk wielkopolskich, generał broni ś. p. Józef Dowbor Muśnicki. Wieść o nagłym zgonie ś. p. Generała, który na dzień przed śmiercią ukończył

70 lat życia, obiegła Wielkopolskę i wywołała głęboki żal i wspomnienia czasów, w których ś. p. Generał Muśnicki żołnierską działalnością swoją zapisał się chlubnie w pamięci Wielkopolan. Działalność tę mieli sposobność poznać Czytelnicy Przewodnika Katolickiego w r. 1936 z Dodatku p. t. *Generał Józef Dowbor Muśnicki, głównodowodzący wojsk wielkopolskich, Moje wspomnienia (w skróceniu).*

Koleje życiowe przechodził ciężkie. Od młodości wychowywał się w środowisku obcym, wrogim polskości i katolickiej wierze. „Do mówienia po polsku mieliśmy sposobność tylko w soboty. A jednak nie mniej od tych, co w kraju mieszkali, kochaliśmy Polskę. Błąkałem się od Jakucka do Trebizondy, od Portu Artura do Zbąszynia. Los mnie jednak sowicie wynagrodził, dając mi spędzić koniec życia w otoczeniu katolickim, a kości złożyć w ziemi ojczystej. Mam tę jednak skromną zasługę, że jako jeden z pierwszych poznałem się na niebezpieczeństwie bolszewizmu, tej śmiertelnej chorobie ludzkiego zbydlęcenia i że wypowiedziałem jej wojnę na życie i śmierć“.

W piśmie z 6 stycznia 1936 zatytułowanym „Ostatnie moje życzenia“ prosi rodzinę swoją, aby go pochowała na cmentarzu w Lusowie w mundurze Wojsk Wiel-

kopskich obok żony i by na grobie umieszczono żelazną płytę z napisem: Józef Dowbor Muśnicki, urodzony 25 października 1867 roku w majątku rodzinnym Garbów w Ziemi Sandomierskiej zmarł... Prosił nadto, aby na grobie jego nie składano wieńców i kwiatów i nie oddawano honorów wojskowych. Rodzinie tylko zezwolił, aby na jego grobie składała skromne kwiaty z batorowskiego ogrodu.

Gdy w Wielkopolsce wybuchło powstanie, Naczelna Rada Ludowa oddała ś. p. Generałowi stanowisko głównodowodzącego armii wielkopolskiej.

„Będzie Pan moją awangardą, w potrzebie podtrzymam“ — powiedział wówczas do niego Piłsudski.

Muśnickiego talentowi wodza i żołnierza zawdzięcza ówczesna armia wielkopolska swoją organizację i siłę. Dzięki tej organizacji zdolna była do walk o wolność Polski na różnych frontach.

W wojnie bolszewicko-polskiej ś. p. Generał Muśnicki nie brał udziału. Powody wyjaśnia w dziele: „Moje wspomnienia“. Osiedl w skromnej majątności Batorowo i tam już żywoła dokończył. Wieczorem przy myciu się dostał ataku serca, Przeniesiony na fotel, skonał. Ks. proboszcz Czeszewski z Lusowa mógł już tylko nałożyć Oleje św.

Cześć żołnierskiej zasłudze i sławie ś. p. Zmarłego i wieczny spoczynek Jego duszy!

W obronie Kresów Wschodnich!

W piątek, 5 listopada b. r. o godz. 18, odbędzie się w Poznaniu, w sali 18 Collegium minus U. P., pierwsze organizacyjne zebranie

Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Referat o konieczności założenia tego towarzystwa przedstawi p. prezes sądu apelacyjnego Cezary Szyszko. Organizacja Koła Poznańskiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschod-

nich jest konieczną. Musimy dopomóc czynnikom rządowym, ziemie zagrożone komunizmem sowieckim uświadomić narodowo, alfabetów oświecić, nędzy zapobiec.

Wtrąpiony gość w kuchni

(Sprawy kobiece)

Kto by go nie znał tego uprzykrzonego współkonsumenta naszych zapasów żywnościowych, budzącego powszechny wstręt i odrazę, który w dzień kryje się w szczelinach i zakątkach a na żer wychodzi dopiero wówczas, gdy noc zapadła i światła są pogaszone. O jego „popularności” świadczy choćby fakt, że w każdym kraju nocny ten owad posiada wiele przezwisk ludowych. Jest ich sporo również w języku polskim: karaluch, karaczan, karakon, szwab, prusaki, francuzi itd. Wszystkie te liczne i różne nazwy można jednak podzielić na dwie grupy. Pierwsza wskazuje wyraźnie na wschodnie, tatarskie lub turecko-perskie pochodzenie tych owadów. Wyraz „kara” bowiem oznacza w języku perskim „czarny”, a „dżan” robactwo. Ojczyzną karalucha są rzeczywiście kraje Azji podzwrotnikowej, skąd różnymi drogami dostał się do Europy, bądź to poprzez Turkiestan i południową Rosję do Polski, bądź to ładem z towarami do krajów położonych nad Morzem Śródziemnym lub drogą wodną do portów angielskich i holenderskich, skąd następnie przenikał wraz z towarami w głąb Europy. Obecnie karaluch jest kosmopolityczny i dotarł nawet do koła biegunowego. Drugą zaś grupą nazw ludowych jest o tyle charakterystyczna, że gromady owadów udających się na żer, przypominają spokojnym mieszkańcom gromady rabującego żołdactwa. Toteż nazwy te przeważnie oparte są na niechęci politycznej. W Polsce zatem spotykamy wyrazy „szwab”, „prusaki”, „francuzi”, a na wschodzie „kacapy”, „moskale” i inne. W Polsce rozróżniamy dwa różne rodzaje tych nocnych owadów o jednakowym trybie życia. Ten większy owad o barwie jednolitej ciemnobrunatnej, prawie czarnej, „wielki, czarny, powolny”, to karaluch — po łacinie *Periplaneta orientalis* L.

Dochodzi do 26 mm długości. U samca pierwsza para skrzydeł tworzy skórzaste pokrywy, które nigdy nie zakrywają całego odwłoka, a samica posiada tylko kikuty skrzydeł. Młode larwy są około 6 mm długie. Przeciętny czas życia karalucha trwa około 2 lata, w tym 10–12 miesięcy życia w postaci dorosłej. Drugi owad jest mniejszy, żółty i szybki, dochodzi tylko do 12–14 mm długości i jest barwy brudno-żółtej, o głowie brunatnej. Jest to prusak, po łacinie *Blattella germanica*. Mimo, że owady te tak dawno współżyją z człowiekiem, wiemy o ich życiu i zwyczajach bardzo niewiele. Wiemy, że gnieźdzą się wyłącznie w siedzibach ludzkich, szczególnie

tam, gdzie jest ciepło i gdzie znajduje się większa ilość zapasów pokarmowych, w kuchniach i przede wszystkim piekarniach. Stąd urządzają dalekie wycieczki do sąsiednich mieszkań, składów, piwnic itd. Karaluch je wszystkie pokarmy, pierwszeństwo jednak oddaje pokarmom roślinnym, najchętniej słodkim i mączystym. Mięso, również tłuszcze, zjada bardzo niechętnie. Błędnym jest jednak twierdzenie, że je wszystkie odpadki nawet gnijące, spleśniałe itp. Takich nie rusza, raczej ginie z głodu. Nieprawdą jest również, że karaluchy wygryzać mogą rany osobom śpiącym, chorym lub dzieciom. Wodę piją chętnie i dużo. Dlatego trzymają się zawsze blisko zlewów i kranów, kryją się gromadnie pod wilgotnymi ścierkami itd. Bez wody wytrzymują tylko 2–3 tygodni, głód natomiast znoszą 4–6 tygodni.

Najważniejsze — jak pozbyć się tej plagi? Środków zwalczania znajduje się sporo w drogeriach. Najczęściej używane są wyciągi z proszku perskiego (*Pyrethrum*) pod różnymi nazwami jak Flit, Owadziak itd., ewentualnie wprost proszek perski, pospolicie przeciw wszelkim owadom stosowany. Z prostych zaś i tańszych środków zalecany bywa boraks z cukrem pudrowym. Mniej praktyczny natomiast jest zielony proszek. Tenże bowiem zawiera arsenik, który jest trujący dla ludzi i zwierząt. Posiadamy jednak i inne sposoby na karaluchy. Bywa bowiem tak, że owady gnieźdzą i rozmnażają się gdzie indziej niż w samym mieszkaniu a przychodzą do nas tylko w poszukiwaniu żeru. W takim razie przerywa się skutecznie te niepożądane wizyty przez zatarasowanie dróg, którymi owady dostają się do mieszkania, t. zn. przez zalepianie wszelkich szpar, uszczelnianie drzwi itp. Gorzej, jeżeli karaluchy gnieźdzą się w samym mieszkaniu. Jednak i tu jest pierwszym zadaniem zalepianie i zaszmarowanie zaprawą wapienną lub uszczelnienie gipsem itp. wszelkich dziur i szpar, gdzie mogą gromadzić się te owady. Jeżeli z jakichkolwiek powodów te zabiegi są zbyt trudne, np. z powodu starego drzewa, wówczas powinniśmy starać się, aby karaluch nie znajdował pokarmu, przede wszystkim ani kapeczki wody, bez której, ponad 3 tygodnie obyć się nie może. Do tego pragnienia wody dostosowane są prymitywne pułapki, składające się z gładkiej miski lub miednicy, wypełnionej wodą lub piwem, oraz z cienkich patyczków, opartych o jej krawędź i podłogę w kształcie kładek. Spragnione owady wędrują całymi gromadami ku płynom i topią się, tracąc równowagę i spychając się wzajemnie z cienkich patyczków, po których dostały się na brzeg miednicy. Ten system godny jest zalecenia w wszelkich składach mąki, piekarniach itp. Staranne usuwanie na noc wszelkich naczyń z wodą, wilgotnych ścierek, w ogóle wszelkich płynów — spragnione karaluchy piją podobno nawet atrament —





Ja to czuję — mówi często reumatyk, a jego przepowiednia jest pewniejsza od barometru. Już na dwa lub jeden dzień przed każdą zmianą pogody, odczuwa silne bóle. Jakże cierpi on wówczas. W tych wypadkach oddaje Togał reumatykom dobre usługi. Togał uśmierza bóle i przynosi ulgę. Togał stosuje się po 2 tabletki 3 razy dziennie. Do nabycia w aptekach.

Togał

PRZODUJĄCE ŚRODKI DO PIELEGNOWANIA ZĘBÓW

PASTA
ELIKSIR
MYDEŁKO



FR. PULS S.A.

ZDUMIEWAJĄCA HISTORIA PIECIORACZKÓW KANADYJSKICH



28 maja, 1934 r.! Urodzenie Pięcioraczek na dwa miesiące przed czasem poruszyło cały świat

Po przyjsciu na świat i przez pewien czas potem, Pięcioraczki kanadyjskie kapane były w olejku oliwkowym... Z ohwila, gdy można je było kapać w wodzie z mydłem. Wybraliśmy wylącznie mydło Palmolive do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci.
Dr. Allan Roy Dapfer

Opiekę nad zdrowiem i higieną słynnych Pięcioraczek powierzono lekarzom-specjalistom.



A dzisiaj nie ma zdrowszych, szczęśliwszych, weselszych dziewczynek, aniżeli Pięcioraczki kanadyjskie, Cesia, Iwonka, Emilka, Ania i Marysia.

MATKO! Używaj również do kąpieli Twych dzieci Palmolive, mydła wybranego dla delikatnej skóry Pięcioraczek kanadyjskich, dla których wszystko wybierają w najlepszym gatunku. Ty również, piękna Pani, pragnąc, aby cera Twoja zachowała urok młodości, używaj do twarzy i kąpieli mydła Palmolive. Mydło Palmolive bowiem jest wyrabiane na olejku oliwkowym, który jest najlepszym środkiem dla zachowania młodości i świeżości cery.



(206) **TITANIA**
była i jest królową separatorów. Niedocięgnięta w swej konstrukcji i wytrzymałości, z nierdzewiejącym bakiem spiżowym, poniklowanym.
Skład fabryczny
W. Gierczyński, Poznań św. Marcina 13

MATRYMONIALNE. (548)

Młody właściciel majątku ziemskiego oraz domu w Krakowie, elegancki, o dobrym charakterze — pragnie poślubić sympatyczną pannę, posag nie wymagany. Warunek: używanie pasty do obuwia Erdal — symbolu oszczędności i elegancji. Łaskawie zgłoszenia pod Cz. Z. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukrem aż do lśniącego połysku.

J C G
najlepszej jakości
AKUMULATORY RADIOWE (17)
JCG Fabryka Akumulatorów
Inż. CZESŁAW GOTTSCHALK — POZNAŃ, Plac Wolności 11 — Tel. 51-58.

Zima za pasem!



Po tamtej stronie progu czyha na naszą cerę niebezpieczeństwo. Bądźmy zatem przezorni i nie zapominajmy przed wyjściem wzmocnić skórę kremem NIVEA. Lepiej zawczasu zapobiec niż po niewczasie cierpieć. Rano, wieczorem, po kąpieli a także po każdym myciu rąk zaleca się natrzeć skórę kremem NIVEA.

NIVEA zawiera EUCERYT, środek wzmacniający skórę i potęgujący jej odporność. Nawet podczas nagłych przymrozków nie potrzebujemy się obawiać, że skóra nasza odmrozi się lub popęka. NIVEA chroni a zarazem upiększa skórę, zapewniając jej młodzieńczą świeżość i jędrność.

Cena od zł 0,40 do 2,60

Oszczędzać? Owszem!

nie kosztem zdrowia...

Nie jest za drogie to, co dla zdrowia jest konieczne. Przy bólach głowy, przeziębieniu, gorączce, reumatyzmie, postrzale

ASPIRINA
WYRÓB KRAJOWY

NAUKA

Szkoła (229)
Przyposobienia Gospodyń Wiejskich w Mirosławicach, poczta Zychlin, powiat Kutno woj. Warszawskie. Rozpoczyna rok szkolny 15 stycznia 1938 r., który trwa do 15 grudnia 1938 r. Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące, oraz zawodowe: rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowla bydła, trzody, drobiu, pranie i szycie, krój, haft, gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe i mięsne. Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 25 zł miesięcznie. Niezamożne, a pilne uczennice, córki drobnych rolników mogą otrzymać częściowe stypendium. Blizszych informacji udziela Zarząd Szkoły. Adres: Szkoła Przyp. Gospodyń Wiejskich Mirosławice, poczta Zychlin.

SPRZEDAŻ

Angora
króliki sprzedaje, 10 parę. Janikowska, Lnianek, Lniano. (192)

Skład
piewszorządny, dobrze prosperujący, z towarami wartości 30.000 przy głównej ulicy Gdyni, sprzedam lub zamienię na nieruchomości. Fachowość niekonięzna. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń „PAR”, Poznań, pod „42.511”. (P. 373)

RADIA
wszelkich typów przedmiotowe. Długoterminowe raty, fachowa, rzetelna obsługa. Dom Muzyczny „Lira”, Podgórna 14. Telefon 5063. (51)

Winorośle
szlachetne owocujące, dwuletnie 1,25, morele, brzoskwinie, inne drzewka 2.— złote. Sprzedawcy poszukiwani. Zakrzewski, Warszawa, Marszałkowska 79-38. (P. 363)

Pracownię
obuwia śródmieście, z urządzeniem odstąpię. Poznań, Szkolna 12 m.4. (240)

RÓŻNE

RADIO
najprzedniejszych fabrykatów jak:

Telefunken — Prens — Elektrit
nowoczesne — oszczędnościowe na bardzo korzystnych warunkach poleca (79)

RADIO-LAVOX
właśc. Br. Plotkowiak. Poznań, Ratajczaka 14. Telefon 32 15.

Oddział
Pasaż Apollo (od strony Ratajczaka).

Po nadesłaniu 1.— zł na P. K. O. 201-485 prześlemy ceną książkę weterynaryjną. Wypróbowane domowe środki lecznicze i recepty. Drukarnia Mieszkańska, Poznań, Murna 2. (P. 370)

Pijaństwo
nałogowe uleczalne. Prospektu gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 219)

Zabawki
wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcina 1. Reperacja lalek. (76)

Kozuchy
serdaki, jaczki, kamizelki, spodnie kozuchowe. (77)

Hankiewiec
Poznań, Kramarska 1 (firma chrześcijańska)

Bracia Woś
Hurtownia cukrów i czekolady. Poznań, Pocztowa 1, poleca detalistom wyroby cukrowe wszystkich większych wytwórni chrześcijańskich w Polsce, po cenach fabrycznych. Na okres gwiazdkowy wielki wybór pierników. (205)

Towarzystwo Tkaczy
pod Opieką św. Sylwestra, Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odpow. w Korczynie powiat Krosno, założona w roku 1882, Spółdzielnia chrześcijańska ręcznych tkaczy „chatupników”, wyrabia wszelkie płótna lniane, półlniane, i bawełniane na bieliznę damską i męską, prześcieradła, poszwy, poszewki, bieliznę stołową. Obrusy, serwety w różnych gatunkach, deseniach i kolorach, chusteczki, ręczniki, ściereczki, dyki, kajki i t. d. Na żądanie wysyłamy ceniki i próbki. (61)

Panna-służąca
potrzebna zaraz. Szycie, prasowanie, pomoc przy dzieciach. Pensja 35zł. Odpisy świadectw nadadzać: Murzynowska, Mikulice, p. Dobra k/Tarka. (231)

Kawa Słodowa Kneippa

Był tylko jeden
Ksiądz Kneipp — i jest tylko jedna prawdziwa kawa słodowa, która szczyli się właśnie nazwiskiem swego wynalazcy. — Istnieje więc tylko jedna prawdziwa **Kawa Słodowa Kneippa!**

Dywany
kilimy reperuje Tabernacki, Poznań, Kręta 24. Tel. 23-56. (78)

Samouczek Rachunkowy i Geometrii
Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z pośылką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. (P. 365)

Futra lisy-skóry
wszelkiego rodzaju kupisz najkorzystniej w czysto chrześcijańskim składzie

Witold Zalewski
mistrz kuśnierski, św. Marcina 77, blisku placu Świętokrzyskiego. (80)

WOLNE POSADY

Poszukuje się guwernantki
znającej język francuski, do wychowania dwóch dziewczynek 5 i 3 lat. Poważne referencje pożądane. Oferty szczegółowe proszę złożyć do Vice-konsulatu Belgijskiego, Toruń, Słowackiego 62. (193)

Służąca
starsza, lub samotna wdowa z gotowaniem potrzebna. Zyciorska, fotografie. Błażejewka, Nakło-Notec, restauracja. (219)

Potrzebna od 1. XI. do większego dworu **gospodyni-kuchmistrzynie** doskonale świadectwa, lub **kucharz-ogrodnik** na ordynarij. Zgłosz. piśm. Admin. Przew. Katol. 218.

Sprzedawców
poszukuje się na artykuł kupowany w każdym domu. Dąbrowski, Poznań, Wysoka 1. (170)

Poszukuje karbowego.
Warunek energia, uczciwość, dobre traktowanie, stała posada. Oferty: Dom Lempino, Raciąż, k/Sierpca. (198)

Dziewczyna
uczciwa, z dobrym gotowaniem do wszystkiego potrzebna. Zgłosz. piśm. Admin. Przew. Katol. 225.

Panna-służąca
potrzebna zaraz. Szycie, prasowanie, pomoc przy dzieciach. Pensja 35zł. Odpisy świadectw nadadzać: Murzynowska, Mikulice, p. Dobra k/Tarka. (231)

Poszukuje się od zaraz polowego-strażnika
łowieckiego z własną dubeltówką, rowerem i lornetką, za wynagrodzeniem, dla pojedynczego 30 zł miesięcznie i całkowite utrzymanie lub dla żonatego odpowiednia ordynacja. Oferty należy nadsyłać pod adresem: Zofia Chrząszczewska, Brońników, poczta Radziejów Kujaw. (224)

Rządca
32, bez środków do życia, szuka posady żonatego lub kawalera, podwózkowego na ordynarij, 13 praktyki. Dobry hodowca, zna weterynarię, bardzo prosty do posady zaraz lub później. Warunki według ugody. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 191.

Pokojówka
(uczona) z praniem, prasowaniem, obsługą, może się zgłosić za dobrym wynagrodzeniem od zaraz lub później, do małżeństwa, z odpisami świadectw. Zgłosz. piśm. Admin. Przew. Katol. 223.

Potrzebny zaraz II służyca
Pałac Posadowo, pocz. Lwówek. (234)

Kucharka
z dobrymi świadectwami do małej rodziny do Starogardu, może się zgłosić. Wynagrodzenie dobre. Oferty piśm. Admin. Przew. Katol. 238.

Organista-ogrodnik
młody, dzielny, potrzebny od 1. I. 1938 r. może się zgłosić. X. Heymann, Skarbożewo, p. Strzałkowo. (199)

POSZUKUJĄ PRACY

Poszukuję
dalszej praktyki leśnej. Ukończyłem jednoroczną praktykę leśną, jestem obeznany we wszystkich odnośkach leśnych. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 237.

Ogrodnik
żonaty, lat 30, duża praktyka, poszukuje posady na majątek od 1. I. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 215.

Zakrystian-ogrodnik
pomocnik, lat 28, uczciwy, nawskrośsumienny, dobre świadectwa, praktyka, poszukuje posady samodzielnego, na probostwie lub gdzie indziej. Łaskawe zgłoszenia: Franciszek Ciszak, Dolsk. Nr. 520. (216)

Panna
spokojna, zaufana, wiek średni, za wszelkie prace w gospod. wiejskim, dobre polecenia, szuka samodzielnego gospodarowania. Wymagania skromne. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 217.

Inteligentna panna
lat 20, biuralistka z praktyką, poszukuje jakiegokolwiek posady. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia i referencje: G.O. „Caritas”, ul. 3-go Maja 17. Grudziądz. (195)

Panna
z powodu przykrych stosunków rodzinnych, poszukuje posady do towarzystwa pielęgnowania starszej pani, lub do mu klasztornego. Szycie, gotowanie, inne prace domowe. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 220.

Student
prawa, szuka posady korepetytora na majątku. Łaskawe zgłoszenia. Adm. Przew. Kat. 214.

Organista
samotny, przyjmię posadę od Nowego Roku. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 232.

Sierota
taktuwna, pracowita, skromna, wyszkolona, zająca wykwinną kuchnię, wszelkie inne prace domowe i wiejskie, praktyka kilkuletnia, poszukuje zarządu domu na plebanii. Warunek traktowanie jak członek rodziny bez wynagrodzenia. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 228.

Gospośnia
elewka, lat 19, dobrze gotuje, zna prasowanie, gospodarstwo domowe, przyjmię posadę. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 230.

Ogrodnik
żonaty, 32 lat, 16 letnia wazschronna praktyka, świadectwa polecające, poszukuje stałej posady. Zajmie się także poboczną pracą. Zgłosz. piśm. Admin. Przew. Katol. 227.

Sierota
prosi o przyjęcie do biura, najchętniej na majątku. Ukończona 8 lat praktyki. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 222.

Ogrodnik
kawaler, lat 22, 9 praktyki, sumienny, może się zająć obsługą i pszczelarstwem, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 226.

Uczeń
branży kolonialnej, z półroczną praktyką, syn uczciwych, religijnych rodziców szuka posady. Przyjmię także miejsce kościelne, pomocnika, lub podobne. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 236.

Szofer-słusarz
kawaler, lat 29 pragnię zmienić posadę, cel ożenek, 7 lat praktyki, obeznany w maszynach parowych, motorach, instalacji elektrycznej, zna obsługę pałacową, szuka posady stałej od 1. I. 38 lub wcześniej. Łask. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 235.

Absolwentka
Szkoły Rol. i Uniwersytetu Ludowego, poszukuje zaraz posady. Najchętniej na majątku. Wszelkie prace wchodzące w zakres gospodarstwa domowego, racjonalny wychów drobiu, rachunkowość gospodarczą, robotki wszelkiego rodzaju i t. b. dobrze znane. Warunek: dobre traktowanie. Łaskawe oferty z podaniem wynagrodzenia Admin. Przew. Katol. 196.

Szofer-słusarz
wykwalifikowany, kawaler, szuka pracy najchętniej na majątku. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 239.

Jako elewka
poszukuję miejsca na większym majątku, bez wzajemnego wynagrodzenia. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 169.

Inteligentna
szuka posady wychowawczyni, ewent. gospodyni. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 201.

Gospodyni
samodzielną, zna wszechstronnie gospodarstwo wiejskie, szuka posady. Jastrzębska, Włocławek, 3-go Maja 30. (202)

Ziemiopłody

(Giełda z dnia 27 października 1937 r.)
Warszawa

pszenica czerwona, jara, szklista	775 g/l	30.50 — 31.00
„ jara 753 g/l		28.50 — 29.00
„ jednolita 748 g/l		29.00 — 29.50
„ zbierana 737 g/l		28.50 — 29.00
żyto I stand. 693 g/l		23.50 — 24.00
owies I stand. 460 g/l		23.50 — 24.25
„ II stand. 435 g/l		22.50 — 23.25
jęczmień browarowy 678-684 g/l		25.00 — 25.50
„ „ 673-678 g/l		21.50 — 21.75
„ „ 649 g/l		21.00 — 21.25
„ „ 620,5 g/l		20.50 — 21.00

Poznań
Ceny transakcyjne: nie notowane.
Ceny orientacyjne:
żyto (usp. spok.) 22.00 — 22.25
pszenica (usp. spok.) 26.75 — 27.25
jęczmień o wadze 638-650 g/l 20.25 — 20.75
„ o wadze 673-678 g/l 21.00 — 21.50
„ „ 700-717 g/l 22.00 — 22.25
(usp. słabe)
„ browarowy (usp. spok.) 23.00 — 24.00
owies I stand. 480 g/l 21.00 — 21.25
„ II „ 450 g/l (usp. spok.) 22.00 — 22.25

Bydgoszcz
Ceny transakcyjne:
owies 15 ton 21.00
„ 30 ton 21.25
Ceny orientacyjne:
żyto (usp. spok.) 23.00 — 23.25
pszenica I stand. 28.25 — 28.50
„ II „ 27.25 — 27.50
jęczmień browarowy 22.75 — 23.75
„ „ o wadze 673-678 g/l 20.25 — 20.50
„ „ 644-650 g/l (usp. spok.) 19.50 — 22.00
owies zadeszczony (usp. stałe) 21.25 — 21.50

Zw. Stow. Plantatorów Buraków Cukrowych Wielki i Pom. komunikuje, że w cukrowniach Zachodniej Polski nadkontyngent buraków cukrowych zobowiązały się przyjmować po zł 2.20 za 1 q, placąc przewozy przewidziane kontraktem i zwracając wysłodka.
Przy cenie kontraktowej za melasę po zł 4.— za 1 q plantatorzy Ziem Zachodnich mogą otrzymać 55 kg melasy za 1 q buraków nadkontyngentowych plus wysłodka świeże w wysokości 45 kg.
Wobec tego nie należy wymieniać buraków na melasę w relacji 44 kg melasy za 1 q buraków, lecz należy buraki odstawić do cukrowni po cenie zł 2.20 i zamówić melasę po zł 4.—.

Gdzie niema elektryczności
dają najlepsze i najtańsze światło **znakomite lampy naftowo-żarowe „MAXIM“ i „LUMEN“**
B. ŚNIEGOCKIEGO, POZNAŃ, Ratajczaka 2.
Cenniki odwrotnie. (247)

Lwią szurpną
poszczycić się może każdy kto używa **MIA**
Skuteczny środek wzmacniający porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

JEDYNIEN Z FABRYKI KOSMETYKÓW
Henryk Łah Poznań
PRZED UŻYCIEM ZMYĆ GŁOWĘ SZAMPONEM **MIAFLOR**



JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Żelazna 56.

DZWONY KOSCIELNE
dostarczają największe w kraju odlewnie
BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU
LUDWIK FELCZYŃSKI; Ska w PRZEMYSŁU

Pielgrzymka do Rzymu
z Ligą Katolicką pod protektoratem
J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego
28/XII — 7/I. **zł 240.—**
z paszportem
(Wenecja — Rzym — Neapol — Padwa — Florencja.)
Zgłoszenia: **FRANKOPOL**
Poznań, św. Marcin 38
(996) Warszawa, Mazowiecka 9.

Ostatnia Nowość! Automat-pistolet kal. 6-cio mm.

Prawdziwy cud techniki 1937 r.!! Fason belgijski, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny, wykonanie luksusowe. Waga 250 g, dług. 100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena tylko zł 6.95, 2 sztuki 13.50, setka naboju syst. „Flobert” zł 3.65. Pozwolenie nie wymagane. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. S. Pindelski, Warszawa 1. Skrzynka pocztowa Nr 4 „P. K.” (Krupska 22-8). (P. 360)

Wina i soku stężanie, jak rozwiązać to zadanie?



tylko żelatyną mieloną
d-ra OETKERA
„Dr. A. Oetker”
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

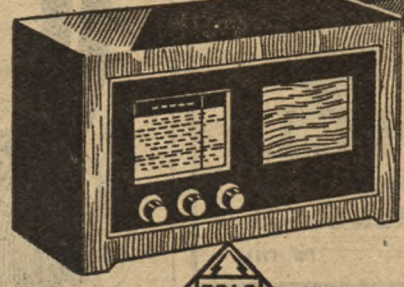
RÓŻNE
Futra
gotowe i podług miary
oraz wszelki wybór skór jak lisy, blamy pod futra — wszelkie reperacje wykonujemy podług najnowszych modeli najtaniej.
Przyjmujemy asygnaty Kredyt. Jagsz
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 21. Tel. 3608. (50)

POSZUKUJĄ PRACY
Piekarz
cukiernik, dzielnicy fachowiec, dłuższa praktyka, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 180.

Doświadczona nauczycielka
zakres szkoły powszechnej, poszukuje pokoiku, za parę godzin zajęcia się dziećmi nauka. Zgł. Adm. Przew. Katol. 187.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są Pastylki **WIKTUAR** (Victoire) apt. M. Pierwocha-Połomskiego. Cena 70 groszy. (Pp. 825)

FENOMEN
JAKOŚCI I CENY



to superheterodyna FENOMEN-TELEFUNKEN o wspaniałym tonie, selektywności i wszystkich nowoczesnych udoskoleniach technicznych, zbudowana w akustycznej skrzynce na solidnym chassis. Jest to jedyna superheterodyna o małym zużyciu prądu — tylko 25 watów (jak mała żarówka) przy pełnej wydajności i światowym zasięgu. Cena dostępna dla wszystkich. FENOMEN — oto superheterodyna, na którą wszyscy czekali



TELEFUNKEN

harmonia tonów - symbol jakości

ATA
czyści i szoruje wszystko!



WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA BYDGOSZCZ

Wieczorem
tak samo ważne jak rano




NIVEA PASTA DO ZĘBÓW

... ale najważniejsze ... to **PASTA DO ZĘBÓW NIVEA**

— bo czyści dokładnie, nie naruszając szkliwa zębów! NIVEA pasta do zębów działa antyseptycznie, odświeża znakomicie jamę ustną i usuwa nieprzyjemny zapach z ust. Specjalną jej zaletę stanowi łagodny i orzeźwiający smak, dzięki czemu także dzieci chętnie używają pasty do zębów marki NIVEA.

Duża tuba zł. 1,50
Mniejsza zł. 1,—

LAMPY



Spirytusowe
i
naftowo-żarowe
do oświetlenia
mieszkań, świetlic,
kościółów, placów,
podwórzy i t. p.

HUGON FRIED

Hurtownia artykułów do oświetlenia
WARSZAWA, Moniuszki 4 — tel. 614-71
Katalogi bezpłatne na każde żądanie. (W. 171)



Usuniecie
osad z zębów
przez stosowanie
pasty do zębów
ODOL.

Tropika



mydło hygieniczne do twarzy i kąpieli o subtelnym i długotrwałym zapachu.
Kosztuje tylko 50 groszy.
Henryk Żak
Poznań

Mydło do golenia à la crème „Miaflo” Nr. 2024
daje twardą i miękką pianę i uprzyjemnia golenie.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol

- GOEDECKE -
Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 8.-
6 czopków zł. 3.-

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY

POZNAŃ · 27. GRUDNIA 8



TAJEMNICĘ GWARANTUJE

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY POZNAŃ

KSIĄŻECZKA NA OKAZIĘCIA
KSIĄŻECZKA WKŁADOWA NA OKAZIĘCIA

WŁASNE KAPITAŁY 12 MILIONÓW



Uporczywe ZAPARCIE STOLCA

zatrzuwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Widać, że tę bieliznę prano w Radionie!



Bo taką białość może nadać bieliznie tylko Radion. Radion usuwa brud z każdej zakładki, nigdzie nie zostawia ani śladu brudu i bielizna jest „na wskroś” czysta.

Używajcie do prania Radion! Przy powolnym gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które na wskroś przenikają tkaninę, usuwając z niej dzięki temu wszelki brud.

RADION

PIERZE BIELIZNĘ NA WSKROŚ
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

BORSAL

IDEALNY PUDER; MYDŁO DLA DZIECI



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

POSZUKUJĄ PRACY

Urzędnik
gosp., sierota, fachowo wykształcony, prawego charakteru, Wielkopolańczyk, kawaler, lat 32, chlubne świadectwa, referencje, 4 lata praktyki, zmieni posadę na własne życzenie. Oferty Adm. Przew. Kat. 176.

Kupując najlepsze proszki do piorzenia, budynie i galaretki (422) popieracie tym samym Przemysł Polski!

Suba

może również przyczynić się do szybkiego ich tępienia.

W praktyce można stale zaobserwować fakt, że w danym miejscu występuje albo karaluch albo prusak, że zatem te dwa rodzaje się wzajemnie wypierają. Nie jest to jednak czynne zwalczanie się, lecz jedynie rywalizacja zwierząt, pragnących tego samego pożywienia, tej samej wilgoci, temperatury itd. Zdaje się, że w tej walce

o byt mniejszy, ale zwinniejszy i plenniejszy prusak pod każdym względem ma przewagę. W Warszawie np. ustępuje karaluch z roku na rok prusakowi.

Ciekawym jest, że lecznictwo ludowe, uciekające się nieraz do najdziwniejszych środków, zajmowało się również karaluchem. Według przekonania ludu rosyjskiego ma tenże być dobrym lekarstwem na choroby uszu, na wodną

puchlinę oraz dolegliwość nerek. W Ameryce zalecano nawet odpowiednie pigułki i nalewki. Ba — nawet smaczosze zwrócili na karaluchy uwagę. Solone karaluchy mają mieć swoisty smak i używane bywały jako zaprawa do niektórych sosów. Smacznego!

Ani takich potraw ani takich lekarstw my używać nie będziemy!

(bl.)

CYGAN

Właściwie to nie wiedział, czy ma się raczej smucić, czy cieszyć. W tych ciężkich, złych czasach cofnęli mu wypowiedzenie. Zostanie nadal w fabryce. To naprawdę wielkie, niespodziewane szczęście. Lecz z drugiej znów strony nie rozumie zupełnie, dlaczego przyszedł jego zięć, Stefan, rzuca ni stąd ni zowąd dobrze płatną pracę w tejże samej fabryce i rusza w świat na niewiadome, na tułaczkę. Opuści miasto, odejdzie od jego córki. Kto wie, kiedy i czy w ogóle powróci.

Tak więc w duszy starego majstra radość mieszała się z goryczą, zmęczone nogi z trudem wlokły się błotnistą drogą do domu, a siwa głowa trzęsła się niezdarnie w takt marsza.

— Nie mogę pojąć — mrucał do siebie — zupełnie nie mogę pojąć, jak może taki młokos wyzbywać się roboty. Zachciewa mu się włóczęgi, jakiejś wymarzonej swobody, cygańskiego życia. Nie zasnął jeszcze z pewnością głodu, bezrobocia, nędzy. Nie zasnął jeszcze tego dławiącego strachu, który tak niedawno ścisnął moje zmęczone serce, gdy powiedziano mi, że mogę sobie iść z fabryki, że jestem już niepotrzebny. Potem wprawdzie zgola nieoczekiwanie cofnięto wypowiedzenie, lecz najadłem się strachu do syta. A Stefan? Cóż Stefan? — medytował dalej stary. — Nie ma rodziny, jest wolny jak ptak, więc też usiedzieć nie może na miejscu. Ot cygan! Stary splunął z obrzydzeniem przez zęby. Po co więc zawracał głowę mojej Maryśce? Niby miał, jak to mówią, zamiary poważne, a w rzeczywistości nie oświadczył się. Teraz zaś pogna w świat. Cygan i tyle. I stary majster splunął powtórnie.

W podwórzu opadły go pieski, rudocień rozszczekane. Uciszył je, pogłaskał i wszedł do izby.

Na ławie pod oknem, w łagodnym zmierzchu wieczora, siedzieli Stefan i Maryśka, jego córka, przytuleni do siebie, rozkochani, bliscy.

— Dzień dobry, ojczu — usłyszał ich słowa. Ojczu! — po raz pierwszy tak go nazwał Stefan. Kiedy indziej bardzo by się z tego ucieszył, lecz teraz?... Teraz Maryśka słodkie oczy miała całe we łzach. Płakała, biedaczka, z powodu tego cygana.

Stary odmrugnał coś tam pod nosem i począł ściągać buciary. Potem dopiero odezwał się:

— Pono, Stefanie, rzucisz robotę?!

— Rzuciłem. Chcę trochę wyrzecz na świat, przypatrzeć się innym ludziom, nauczyć się jeszcze czegoś, zanim zabiorę się do kłecenia własnego gniazda.

— Świata ci się zachciewa. Inny trzymałby się pewnej roboty wszystkimi palcami. A ty — zwrócił się do córki — co na to? Tak spokojnie to przyjmujesz?

— Skoro trzeba...

— Co trzeba? Nic nie trzeba. Nie rzuca się dla byle jakiej zachcianki uczciwej pracy — rozeźlił się stary. — I to jeszcze bez najmniejszego powodu! Krótka więc ci powiem, Stefanie: Maryśkę wybij sobie z głowy. Nie dam jej włóczędze, cyganowi. Skończyłem.

— Ojczu!

Stefan milczał. Nie znalazł ani słowa na swoją obronę. Podniósł się tylko ciężko z ławy, skłonił się majstrowi i odszedł.

Mijają dni, tygodnie, miesiące. Zapomniano już prawie w osadzie o Stefanie, który dla niezrozumiałego kaprysu rzucił dobrze płatną pracę w fabryce i przepadł w świecie.

Ojciec surowo przykazał Maryśce, aby ani słowem nie wspominała mu o tym niecnym wagabundzie, o tym cyganie. Tak go teraz już zawsze nazywał. Córka milczała posłusznie. Nie zawsze jeno zdołała zapanować nad bólem. Toteż ojciec ze smutkiem spozstrzegał, że piękne oczy jego córki coraz częściej zachodzą łzami. Stary był z gruntu poczciwym człowiekiem. Więc też tym silniej odczuwał strapienie Maryśki. Łzy jej sprawiały mu prawdziwą boleść. Ale przecież słuszność była po jego stronie. Nie wolno mu było losów córki powierzać człowiekowi, który każdej chwili potrafi rzucić pracę i pod wpływem byle jakiej zachcianki pobiec w świat.

Często rozmyślał stary nad tą całą sprawą. Przyglądał jej się ze wszystkich stron, ważył wszystkie okoliczności i zawsze, niezmiennie dochodził do jednego wniosku: — Nie rozumiem Stefana! Znałem go jako człowieka nadzwyczaj sumiennego, pracowitego, spokojnego, wiązałem z nim wiele dobrych nadziei, aż tu nagle taka zmiana.

Teraz nadeszły ciężkie, smutne czasy, pełne troski i niepokoju. Pewnego dnia zawezwano ojca do biura. Kierownik działu ucisnął mu serdecznie rękę.

— Otrzymałszy, majstrze, wielkie zamówienia. W związku z tym

trzeba będzie przyjąć nowych robotników. Stefan mógłby znowu wrócić do pracy. To bardzo dobry, dzielny pracownik. I przede wszystkim specjalista!

— Czemu mnie właśnie pan pyta o Stefana? — zdziwił się stary.

— No bo wiem przecież, jak blisko ze sobą żyjecie.

Majster popatrzył uważnie na kierownika, a potem twardo wyrąbał:

— Kiedyś zawracał on ci tam głowę mej Maryśce, ale to było kiedyś. Od czasu, gdy ten cygan rzucił bez powodu robotę w fabryce, nic go ze mną ani z moim domem nie łączy.

Kierownik milczał chwilę, potem oparł swą rękę na ramieniu starego i odrzekł:

— Stefan porzucił pracę, aby was ocalić. Mieliście być zredukowani. Stefan jednak zrzekł się dobrowolnie pracy na waszą korzyść.

Stary majster wcześniej niż zazwyczaj wrócił tego dnia do domu. Maryśka czytała właśnie jakiś list. Próbowala go ukryć, ale było już za późno. Wobec tego zaczerwieniła się jeno po uszy.

Ojciec usiadł przy niej, a potem przygarnął ją do siebie. Była znów w ramionach ojcowskich, jak dawniej, jak za dzieciństwa słodkiego. Więc wszystko stało się proste, dobre, zrozumiałe. Nabrała od razu odwagi:

— Ojczu — szepnęła — nie sądz tak surowo Stefana.

Ojciec zaś stłumionym, drżącym głosem zaczął powtarzać: — Niech Bóg mi przebaczy. Niech Bóg mi przebaczył! Pałę się wprost ze wstydu.

— Więc wiesz wszystko, ojczu?

Za całą odpowiedź ojciec pogładził spracowaną ręką jasne włosy swej córki. Później powiedział:

— Nie potrafisz spojrzeć teraz Stefanowi w oczy...

— To co uczynił, uczynił bardzo chętnie, ojczu. Nabiedził się wprawdzie...

— Od dziś koniec biedy — przerwał stary, odzyskawszy w lot całą swą energię. Stefana znowu do nas przyjęto. Otrzymał swoje stare miejsce. Będziemy pracować wspólnie.

— Stefana przyjęto do fabryki? — Ojczu, To prawda?...

Młode ramiona dziewczęce obejmują szyję ojcową. Przez otwarte okna wdziera się ryk syreny fabrycznej, jakiś inny niż co dzień, jakiś świąteczny, radosny.

Ludwik Waldweber.

Czy astma jest uleczalna?



Najpospolitszą przyczyną astmy bywa t. zw. rozedma płuc, powikłana niemal zawsze z przewlekłym nieżytem oskrzeli i zmianami chorobowymi w mięśniu sercowym. Jest to choroba głównie ludzi starszych. Najważniejszymi objawami jej — to duszność, szczególnie dająca się we znaki przy chodzeniu i podczas wilgotnej pogody, uporczywy kaszel, połączony z wykrztuszeniem mniej lub więcej obfitej plwociny, a często nasilający się do istnych napadów

kaszlowych, wreszcie upośledzenie ogólnej sprawności fizycznej.

Doszczętne wyleczenie astmy jest rzeczą prawie nieosiągalną, gdyż podłożem jej są zmiany w płucach, których cofnąć się nie da (rozęcie i zanik pęcherzyków płucnych). Można przecież, stosując pilnie leczenie, zapobiec dalszemu postępowi choroby i osiągnąć znaczną poprawę stanu. W leczeniu tym nader ważną rolę odgrywa przede wszystkim stała troska o świeże powietrze. Nie mniej ważnym jest unikanie wysiłków fizycznych. Na polecenie zasługują ćwiczenia oddechowe, polegające na wykonywaniu wśród dnia (kilkakrotnie po 5—10 minut) miarowych, powolnych wdechów z następczymi możliwie najdłuższymi wydechami; ćwiczenia te poprawiają upośledzoną sprężystość płuc, ale muszą być wy-

konywane dłuższy czas. Z leków zastosowanie znajdują te, które ułatwiają odkrztuszanie, rozrzedzając plwocinę i uśmierzając kurcze oskrzeli, łagodzą kaszel i ograniczają przewlekły nieżyt oskrzelowy. Wśród nich na pierwszym miejscu postawić trzeba jod i połączenia jodowe; jednakże przepisać je może tylko lekarz. Domowymi środkami, które z pożytkiem mogą tu być stosowane, są mieszanki różnych ziół (podaję receptę na taką skuteczną mieszankę: Rp. Hba. Hyssopii 50.0, Hba. Hederae terrestr., Rad. Senegae àà 25.0 Míspecies. Korzystnie działa również sól Emska, rozpuszczana w ciepłym mleku (pół łyżeczki kawowej na szklanekę mleka). W przypadkach osłabienia serca konieczna jest rychła pomoc lekarska.

Dr W. S.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Święto Niepodległości i współpraca młodzieży z wojskiem. W roku bieżącym Święto Niepodległości ma specjalny charakter. Według ustawy z dnia 23. IV. 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33-37, poz. 255) dzień 11 listopada, jako Święto Niepodległości, jest świętem państwowym, wolnym od pracy i zajęć. Święto to ma być obchodzone w bieżącym roku pod hasłem **obrony państwa i współpracy młodzieży z wojskiem.** W tej sprawie ma się ukazać specjalny apel p. Ministra Spraw Wojskowych. W program obchodu wejdzie defilada wojska i organizacji młodzieżowych. Odbiorą ją przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych oraz prezesi organizacji uczestniczących w defiladzie. Na czele sztandarów organizacyjnych ma być niesiony sztandar wojskowy. W łączności z tym Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej, ogólnokrajowe centrale, skupiające w blisko 11 tysiącach oddziałów 350.000 młodzieży pozaszkolnej, poleciły Katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystości przy poparciu całego katolickiego społeczeństwa.

Stolica Apostolska wobec konfliktu kościelnego w Gdańsku. Jak z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się rzymski korespondent „Reichspost”, Watykan nie widzi powodów do zmiany swego stanowiska w sprawie tworzenia parafii polskich na terenie W. M. Gdańska. Depesza prezydenta Senatu Gdańskiego, skierowana do Watykanu, pozostanie bez odpowiedzi, ponieważ nadesłana została z pominięciem oficjalnej drogi, mianowicie reprezentującego W. M. Gdańsk przedstawiciela rządu polskiego przy Watykanie. Tym niemniej Watykan uznał za wskazane o depeszy tej poinformować ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej. Zaznaczyć zresztą należy, że biskup gdański ks. E. O'Rourke przedsięwziął tworzenie ściśle ograniczonej liczby parafii polskich na terenie W. M. Gdańska nie bez porozumienia ze Stolicą Apostolską i po uprzednim przedstawieniu sprawy Nuncjuszowi Apostolskiemu w Warszawie.

Ogólnopolska konferencja Episkopatu Polski odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b. Na konferencji tej ogłoszone będą zatwierdzone przez Stolicę Apostolską statuty synodu krajowego, który odbył się w roku ubiegłym w Częstochowie.

Nowa placówka rzemiosła polskiego. Bojkot handlu żydowskiego w Łomży wywołał ze strony przedsiębiorców żydowskich, wspieraných przez zarządy zawodowych związków

socialistycznych, szereg represyj w stosunku do robotników Polaków. Na pierwszy ogień poszli chałupnicy szewcy. Zwolniono z pracy kilkudziesięciu ludzi. Zrzeszeni w Z. Z. „Praca Polska” szewcy, przy pomocy Katolickiej Kasy Bezprocentowej zorganizowali „Spółdzielnię szewską Praca Polska w Łomży”, zatrudniając na razie 25 chałupników. Otwarcia i poświęcenia tej pożytecznej placówki gospodarczej dokonał dnia 24 b. m., w obecności przedstawicieli władz, inteligencji i licznie zgromadzonych członków Z. Z. „Pracy Polskiej”, Ks. Biskup Łukomski.

Hołd prochom zasłużonych przewodców ludu śląskiego. W niedzielę dn. 24 b. m. w Cieszynie odbyło się przeniesienie zwłok

ś. p. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego do Grobów Zasłużonych m. Cieszyna na cmentarzu komunalnym.

Karol Miarka, syn ziemi górnośląskiej, był nieugiętym obrońcą i przewodnikiem ruchu narodowego, nieustrudzonym publicystą i wydawcą pism, długoletnim redaktorem „Katolika”. Znosił ciężkie prześladowania i szkany dla polskości.

Paweł Stalmach, pełen poświęcenia dziennikarz, założyciel Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Czytelnia Ludowej, Towarzystwa Rolniczego i wielu innych towarzystw. Największą jego zasługą było założenie i redagowanie pierwszego pisma polskiego na Śląsku pod nazwą „Tygodnik Cieszyński”, dzisiejsza „Gwiazdka Cieszyńska”.

Młodszym od nich był **Ks. Ignacy Świeży**, profesor gimnazjalny. Był założycielem towarzystw politycznych, jak „Związek Śląskich Katolików”, i kulturalnych, jak „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra”, „Tow. Ludoznawcze”; dał pobudkę do założenia Muzeum w Cieszynie. Był długoletnim prezesem Macierzy Szkolnej, niezmordowanym obrońcą praw ludności polskiej w b. Sejmie Śląskim i parlamencie austriackim.

Ku czci ś. p. Ireny Puzynianki odsłonięto tablicę pamiątkową w kościele św. Krzyża w Warszawie. Odsłonięcia dokonał Ks. Biskup Szałowski 20 października b. r. Śp. księżniczka Puzynianka całe swoje życie poświęciła pracy katolickiej, narodowej i społecznej, bądź to jako posłanka do Sejmu, bądź też w różnych organizacjach. Gorąco zajmowała się wychodźstwem polskim.

Najmłodszy wiekiem biskup świata na wyspie Haiti, Ks. Biskup Jan Maria Robert liczy zaledwie 37 rok życia.

Ostrzeżenie. Wśród katolików, zwłaszcza na przedmieściach Warszawy i w jej okolicach, kolportowane jest pismo p. t. „Zbawiciel świata”, podpisane przez „redaktora odpow. ks. H. Laskowskiego”. Wobec tego zaznaczamy, iż red. Laskowski nie jest kapłanem katolickim, a pismo nie ma nic wspólnego z prasą katolicką.

Ślub cywilny ks. Władysława Radziwiłła z żydówką. Ks. Wł. Radziwiłł z Olyki poznał we Włoszech żonę dyrektora Tustanowieckiej Spółki Wodociągowej w Borsławiu Zanelę Suchestaw, córkę Jonasza i Klary z Krausów Suchestawów, żydów zamieszkałych w Drohobyczu. Urząd Stanu Cywilnego w Przygodzicach ogłosił urzędowe zapowiedzi ślubu cywilnego ks. Wł. Radziwiłła z p. Suchestaw. Świadkami mają być p. minister Michałowski i b. wojewoda łwowski, Belina-Prażmowski.



Stefan Czarniecki na płaskorzeźbie dłuta Zofii Trzczińskiej-Kamińskiej, nad nowym grobowcem umieszczonym po prawej stronie wielkiego ołtarza w kościele parafialnym w Czarnicy. U stóp konia morskie fale a na nich okręt. Hetman buławą wskazuje drogę. Dla męstwa i miłości ojczyzny droga otwarta nawet przez morze, przez które z konnicą swoją przeprowił się w Danię Czarniecki, by zdobyć na Szwedach wyspę Alsen. Pod płaskorzeźbą na prostym sarkofagu prosty napis:

Hetman Stefan Czarniecki
* 1599 † 1665.

Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(19)

— Bóg wam zapłać za wszystko — szepnął z przejęciem, i jak cień wniknął w ciemność, zalegającą kręte schody ku przejściu tajemnemu wiodące.

Ulf tymczasem wzrokiem spragnionym ogarniał smukłą postać niewiasty, widną wyraźnie w jasnym promieniu księżycy, jaki wpadał przez okienko strzelnicze. Widział płaszcz błękitny, narzucony w pośpiechu na ramiona i warkocze ciemne, podobne do dwóch strug lśniącego jedwabiu. Widział szczupłą, bladą twarzyczkę, cichy ból w głębokich, ciemnych żenicach i rozkosz bolesna zawładnęła nim niezmożenie — czuł, iż cokolwiek by było, on obroni ją, jest zostanie na zawsze — na życie i śmierć.

Ona zaś podniosła nań oczy poważne i smutne.

— Musisz uchościć, Ulfie — rzekła z prostotą — nie ma czasu do stracenia.

Przytaknął skinieniem — gardło miał ściśnięte dziwnie...

Cicho — ostrożnie schodzili po krętych schodach tajemnego przejścia. Doszedłszy do furtki ukrytej, co do ogródka na tyłach zamku wiodła, Elza zatrzymała się.

— A teraz żegnaj mi, Ulfie, i niech cię Bóg prowadzi... Znasz stopnie w skałach wykute, co wprost w dolinę wiodą — strzeż się jeno, byś w pobliże mostu i brony nie zaszedł... Unikaj też dróg wyjeżdżonych... I jeszcze jedno: na łąkach nad Wisperem pasą się konie nasze — jest tam i klacz moja, co z Wolkenburga tu ze mną przyszła — znasz ją przecie?... Łaskawa jest, przychodzi do ręki, gdy zawołasz z cicha... Siadaj na nią i do Szwabii spiesz, byś tam jak najrychlej stanął, kędy już niebezpieczeństwo żadne grozić ci nie może!... Żegnaj!...

Ulf przycisnął rękoma szalejące serce.

O, gdybyś powiedział jej mój: „Pójdź ze mną, Elzo! Uchodźmy razem w daleki, szeroki świat!”...

Ale jakoż to zrobić może? Chciałby to na niebezpieczeństwa groźne narażać ją? Wciągać w otchłań, która na każdym kroku czyha na niego?

Ręce jej ujął uściskiem gorącym.

— Ty wiesz, jak cię miłuję!... — zaczął głosem zdławionym. — Wiedz przeto, iż nocą i dniem nad tym jeno myśleć będę, by tobie ulgę przynieść, ciebie uwolnić stąd, Elzo!

Nikły, smutny uśmiech przeleciał po jej licu.

— Jam jest żoną innego, Ulfie — odparła łagodnie, — I słowo ojcowe wiąże mię w dodatku... Bóg widzi, iż cała dusza moja rwie się ku tobie. A przeto właśnie widzieć się już nie możemy nigdy... Nie przecz, bo sam wiesz, jako woli Bożej nie godzi się pytać: dlaczego?... Żegnaj, bądź silny i prawy, jak dotąd nim byłeś...

Odwróciła się szybko, i nim opamiętać się zdołał, znikła już jak widmo

w ciemnym otworze furtki, która zamknęła się za nią bez szelestu.

Ulf stał chwilę jak odurzony, z oczyma wbitymi w ciemny załom murów, kryjący przejście tajne, kędy zniknęła mu postać ukochanej — potem zwrócił się współprzytomnie i wolno, omackiem spuszczać się począł ku dołowi...

Coraz wspanialej znaczyła pochód swój wiosna zwycięska. Już doliny wszystkie nad Renem i potokami górskimi stanęły w zieleni bujnej i białoróżowej krasie sadów rozkwitłych, a rozgwar ptaków trwał radosny od świtu wczesnego do nocy ciemnej, a później nawet w noc głęboką rozbrzmiewać zaczęły pienia słowicze.

Na Nollingu tymczasem przeżyto zamieszanie wielkie, gdy okazało się, iż ulubiona klacz młodej pani znikła kędyś bez wieści, podczas gdy inne konie uszły cało ręki chciwej. Szukano jej też usilnie, daremnie jednak.

Dziwiono się też, iż młoda pani na Nollingu wcale do serca szkody tej brać się nie zdawała. Potrząsała jeno głową, milczała chwilę, a potem rzekła nad podziw spokojnie:

— Szkoda jest, prawda — wszelako tak mało teraz jeżdżę konno, iż nie zanadto skrzywdzoną się czuję.

Konno nie jeździła pani Elza teraz prawie nigdy, za to odbywała długie przechadzki w lesie okolicznym nad rozkwieconymi brzegami szumiącego Wisperu, w sadach zamkowych, co długą wstęgą wonnego, białoróżowego kwiecia nad potokiem leżały. Nieco dalej, w szerszej części doliny zaczynał się las bukowy, nęcący zielenią cudowną delikatnych listeczków. podchodzący aż pod Spesshart. Zagłębiwszy się weń, spotykało się w głębi chwiejny mostek, przerzucony przez huczący Wisper. Poza nim, w jarze głębokim, ukryta przed wzrokiem obojętnego przechodnia, widniała prastara kaplica, cel pielgrzymek licznych, które tu łask ponoć wielkich doznawały. Ze źródła powyżej leżącego spływał strumyk przejrzysty i toczył wartko swoje drobne fale ku dalekiemu Wisperowi. Niedaleko stamtąd mieściła się pustelnia, zamieszkała od dawna przez starca bogobojnego, który w cizy i samotności przepędzić chciał resztę życia swego. Zwierzęta leśne przychodziły do źródła bez trwogi i gasiły w nim pragnienie: znały dobrze starca dobrotliwego, który nieraz z pomocą im spieszył i nie lękały się go wcale.

W tym to ustroniu odludnym szukała teraz i Elza ucieczki w trawiącym ją niepokoju. I przebywała tam często w skupieniu i rozważaniu szczególnych swych losów.

Tak było i dziś, w tę niedzielę majową. Ziemia cała była jak jeden ogród rajski. Elza kroczyła zwolna po miękkiej, zielonej trawie, unosząc lekko kraj

swjej jasnej, letniej szaty. Siedziała była dotąd w mrocznej hali z panem Guntramem pospołu, który znowu na nogę cierpieć począł. Pomagała mu układać i porządkować rękopisy stare i pergaminy żółkłe. Nałykała się przy tym wiele pyłu i nasłuchiwała niemniej uwag, mądrości pełnych, w księgach przez małżonka wyczytanych, nie wyłączając i cierpkich upomnień, gdy coś nie wedle upodobania jego zrobione było. Tak zastała ich pani Lena, i zaraz dłonie do czepeca podniosła.

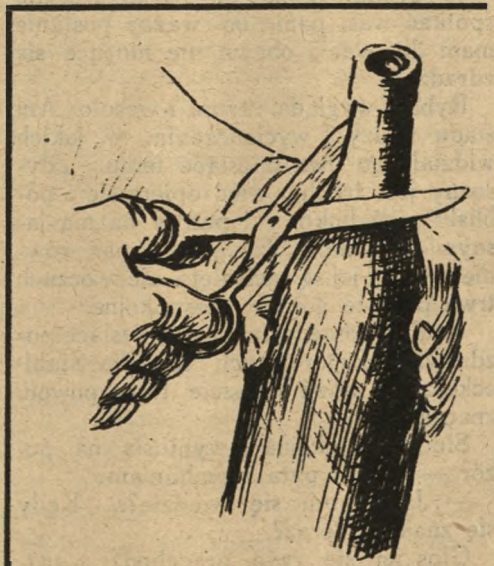
— Aj, aj... panie Guntram! — zawołała z wyrzutem. — Czyliż się godzi tak długo tu, w tym pyłe siedzieć i Elzę w zaduchu więzić? Popatrzcie, jak policzki jej zbladły i zeszczuplały. A tam na dworze tak pięknie i słonecznie. Dobrze byłoby, by powietrzem świeżym, wonnym odetchnęła nieco po pracy — nieprawdaż?

Już to pani Lena troszczyła się teraz o Elzę niezmordowanie i zawsze stronę jej brała, chroniąc od bezwzględnych nieraz i szorstkich poczynań jej małżonka. I teraz też ujęła się za nią, a Elza przesłała jej spojrzenie serdeczne i wdzięczne: tak bardzo tęskniła za świeżym powietrzem wiosennym...

I oto idzie teraz przez miękką zielenią łąk, przez mostek zmurszały i wstępuje pod wyniosłe sklepienie świątyni leśnej, pełne ciszy, woni i blasków, przytłumionych przejrzystą zielenią młodego listowia. Teraz ścieżka wznosi się powoli i kręto.

Brzegi jej bramują śnieżne zawilce i błękit leśnych fiołków i przyłaszczek — całe kobierce kwiecia ścielą się wśród szeleszczących, brunatnych pokładów zeschniętego liścia.

Elza przystaje i wzrokiem zmęczonym rozgląda się dokoła. Ach, być jed-



Nożyce można sobie samemu naostrzyć w bardzo łatwy i prosty sposób. Bierze się mianowicie butelkę. Następnie obejmuje się nożycami jej szyjkę, po czym należy je otwierać i zamykać, jak przy krajaniu. W ten sposób nożyce ześlizgują się po szkle — i zarazem ostrzą.

nym z tych kwiatów, które wschodzą, rosną, kwitną i mijają wreszcie, nic nie wiedząc o burzach i cierpieniach ludzkiego plemienia!...

Pani Elza wzdycha i drobną, wąską dłonią przyciska bijące serce, potem kroczy wolno dalej, a doszedłszy do kapliczki, kędy obraz Matki Bożej spogląda na nią litośnie i łaskawie, osuwa się na kolana, usiłując się modlić.

Ale i tu nie znajduje spokoju: myśli jej krąży wciąż dokoła niego, dokoła Ulfa Stahleckera, który hen, gdzieś, w dali nieznaną przez siebie obce wędruje. Widzi bezustannie przed sobą jego szczupłe, młode oblicze, pełne bólu i tęsknoty — i dusza jej wyrwa się ku niemu.

— Kędyżes jest, ukochany mój!... — zrywa się w niej okrzyk żalony. — Czyli ujrę cię jeszcze kiedy?!

Podnosi się z klęczek i namyśla chwilę. Tak, pójdzie do pustelni, do starca świątobliwego. On zna świat i nędzę jego — tyle razy już ulgę jej niósł, w ciężkiej, samotnej, lecz pełnej doli... Nie wiedział prawie, co bólem największym w sercu jej tkwi, a przecie ulżył zawsze...

Nie zastaje jednak pustelnika: wyszedł zapewne, by nazbierać sobie korzonków posilnych i wróci niezadługo. Siada więc Elza na pniu drzewa koło chatki jego i opiera się znużona o ścianę schroniska, opuściwszy na kolana dłonie.

Nie widzi, jak na wąskiej ścieżynie, co od kapliczki wiecie, człek jakiś pojawił się. Dopiero trzask złamanej pod nogą gałązki budzi ją z dalekich marzeń. Zwraca się tedy szybko i śledzi uważnie poprzez gałęzie, zbliżającą się postać ludzką.

— Nie lękajcie się, pani Elzo — słyższy nagle głos znajomy. — To ja, Heini, rybałt, znacie mię wszak...

Ona jednak bynajmniej spokojną się nie czuje: wie przecie dobrze, od kogo Heini przychodzić może — zatem...

On zaś ciągnie dalej:

— Czekalem na to, by tu właśnie spotkać was, pani, bo ważne posłanie mam dla was i obcy nie mogące się zdradzać.

Rybałt wygląda raźnie i wesoło. Ani śladu nędzy i wycieńczenia, w jakich widziała go dwa miesiące temu. Zdyszany jest trochę, więc opiera się o pobliski pień bukowy i patrzy na nią jasnymi oczyma. Elza patrzy nań równie; wargi jej są zacisnięte, ale w oczach trwa pytanie gorące, niespokojne.

— Przynoszę wam, pani, tysiące pozdrowień najgorętszych od Ulfa Stahleckera — mówi wreszcie Heini powoli, znacząco.

Słucha, spokojna i wyniosła na pozor — potem pyta z wahaniem:

— Jakoż mu się wiedzie?... Kędy się znajduje teraz?

Głos jej się rwie, przechodzi z trudem przez ściśnięte gardło.

— Kędy jest? — odpowiada Heini. — W Szwabii, już od dawna, w przepiękności wszelkiej. Spotkaliśmy w Szwarzwaldzie znajomka dawnego i towarzysza broni z czasów, gdyśmy to

jeszcze pod Parmą wojowali. Ów do zamku swego nad Neckarem zaprosił nas i przebywamy tam dotąd.

Lica pani Elzy raz blade, to znów zaróżowione stają się od radosnych wzruszeń.

— No, a wy.. wy, panie...? W jakiejże sprawie przybyliście tu jeszcze w te strony, kędy krok każdy śmiercią wam groził? — pyta wreszcie.

— Ja?... No, przyznam się wam do wszystkiego: mam tu dukatów kęs zakopanych jeszcze przez rodzica mego w podziemiach domostwa naszego w Lorch. Po nie wróciłem, bo wydatków mamy moc: zbroja i cały przybór wojenny i innych dość: i...

— I... i co?...

Czuję, iż najważniejsze, co usłyszeć miała, teraz właśnie wypowiedzianym być ma — — więc czeka bez tchu prawie.

On staje o dwa kroki przed nią — potem ogląda się szybko, bacznie na wszystkie strony, czyli ktoś niepowołany nie zbliża się ku nim.

— Co?... — powtarza bezwiednie jej słowa. — A no, dał-ci mi Ulf posłanie do was, pani Elzo. Bo niezadługo on sam przybywa tu w te strony... Dla Boga, dla czegoż zalekliście się tak?...

Elza zbladła i rękoma przycisnęła serce szalejąco: co on jej powie? Co?...

— No jużci, przybywa, by zabrać was ze sobą — kończy Heini zwycięsko. — Wszystko już obgadaliśmy i obmyśliliśmy: jak należy. Nie lękajcie się niczego, powtarzam wam!

Elza milczy, ogłuszona, półprzytomna, niezdolna słowa wymówić, on ciągnie

dalej szybko, snadź lękając się, by nie zaszedł ich ktoś, nie przeszkodził, zanim wypowie wszystko, co należy.

— Ów gród druha naszego w głębi gór Szwarzwaldu leży, ukryty tak głęboko w borach, obrastających szczyty, iż nawet nie domyśla się nieświadomy, że na wierzchołku nie same jeno skały zza drzew wysterczają. Tam to zamieszkać macie, tam bowiem w pewności wszelkiej, przepiękności i czci chować was będą... I druh nasz i ja — wszyscyy trzej przybędziemy, by was tam przeprowadzić i dopomóc Ulfowi we wszystkim...

Elza milczy jeszcze wciąż, więc coraz spieszniej kończy Heini swe poselstwo — coraz usilniej nacisk kładzie na ważność słów swych.

— Wiem, że zgadzacie się, pani — wszak prawda? Ale dla pewności wszelkiej, by nam wszystkim, Ulfowi zwłaszcza, znak dać nieodwołalny, stawcież od jutra, w oknie komnaty waszej, gdy noc nadejdzie, trzy światła gorejące... Daleko je widać z tej wysokości... Niechaj to będzie odpowiedź, dana na posłanie moje, które wypełnić chciałem jak najlepiej... Uczynicie to, bo wszak może i tydzień upłynie, zanim zdołamy przedrzeć się tu tak, by spokojny odwrót sobie i wam zapewnić... Musimy na miesiąc czekać, aż świecić pocznie, a Ulf rady sobie dać już nie może i mało nie urwie się z tęsknoty za wami... Dajcież mu znak upragniony — — dajcie go, panil!...

Z dała, wśród drzew i krzewów zamajaczyła postać starca-pustelnika. Heini kij swój górski ujął spiesznie.

Czy krzywdą i nietolerancją?

Rozmowa zesła prawie że nagle — jakby gwałtownym skrzętem — na dzieci nieślubne.

Mój rozmówca zaperzył się i zaczął uderzać w dość ostre tony.

— Bo przecie każdy mi przyzna, że Kościół katolicki robi wielką krzywdę swym nieubłaganym stanowiskiem wobec dzieci nieślubnych i okazuje przez to właśnie stanowisko swą rażącą nietolerancję. I...

— Wystarczy — proszę pana — przerwałem rozindyczonemu obrońcy dzieci nieślubnych. — Wystarczy! Może pan jednak posłucha i drugiej strony?

Otóż, widzi szanowny pan, gdy pan tak ostro atakował krzywdzące i nietolerancyjne stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie poruszanej, przypomniało mi się porównanie. Oczywiście każde porównanie kuleje, ale nie odmówi pan dużo racji temu porównaniu, które przytoczę tutaj.

Państwo bardzo surowo karze fałszerzy pieniędzy. Nieraz te podrabiane pieniądze są tak świetnie wykonane, że budzą podziw u fachowców. A jednak państwo (każde!) tępi fałszywe pieniądze i na fałszerzy nakłada surowe kary. Chodzi tu bowiem o prawo

wyższe, o ład w stosunkach państwowych itd.

To samo odnosi się do dzieci nieślubnych.

Kościół nie odstąpi nigdy od zasady, że komórką podstawową społeczeństwa jest rodzina i że jedyne i właściwe miejsce dla dziecka jest na łonie rodziny. Kościół stał zawsze na tym stanowisku, że — w myśl wyraźnych i oczywistych zamiarów Stwórcy — dziecko ma się rodzić w rodzinie a nie poza nią. I dlatego tak bardzo silnie podkreśla zasadnicze prawo płciowego łączenia się ludzi, stwierdzając stanowczo i bezwzględnie, że kto poza rodziną (ściśle mówiąc poza ważnym małżeństwem) płodzi dzieci i w ogóle obcuje płciowo, ten dopuszcza się podeptania istotnego prawa natury i musi ponieść następstwa tego czynu, jak w ogóle każdy za grzechy musi pokutować.

Oczywiście, że dziecko nie ponosi moralnej odpowiedzialności za winy rodziców, jest tylko nieszczęśliwe, bo nie dostało od rodziców tego, co powinno być dostać t. j. przede wszystkim urodzenia w myśl planów Bożych.

Rozróżniamy też wyraźnie winę rodziców dziecka nieślubnego od pewnej hańby, dotykającej takie dziecko.

— Żegnajcie, pani Elzo — muszę już wracać. Da Bóg, niezadługo ujrzymy się znów i nie tak rychło pożegnamy ze sobą!... Bogu was oddaję!

...Zniknął już — ledwo uchwycić mogła wzrokiem ruch szybki, jakim przesliznął się bezszelestnie wśród drzew... jeszcze szelest liści... i już nic...

...Co to było?... prawda, czy zjawia senna?... Onaż-to słyszała słowa te, do wiary nie podobne?!... Błysnęło jej coś w duszy światłem oslepiającym — — i znikło, jak promień w ruchliwej fa-li... Tylko omdlałość słodka i pewność szczęśliwości jakiejś niewysłowionej pozostała, utajona w najgłębszych duszy głębiach...

Wstaje powoli i ku domowi zawraca — — kolana jej drżą i nogi uginają się dziwnie — jak gdyby niemocną była... zbyt wiele szczęścia wstrząsnęło nią — — niełatwo znieść wstrząs taki...

— Rozewrą się drzwi więzienia mego... — szeptala w upojeniu. — Ulf przybędzie tu — przybędzie sam, by otworzyć je... Wolna będę!... wolna, jak ptak!... o, Boże!...

W duszy jej, potężnym dźwiękiem, rozbrzmiewał hymn cudowny — hymn szczęścia i przepelniał ją całą — głośząc wszystko inne...

Dziwiła się ciotka Lena, widząc zmianę tak nagłą w usposobieniu Elzy. Oczy młodej kobiety poweselały i uczyniły

się naraz złote, jak przedtem były; blade, szczuple lica zaróżowiły się i wypełniać poczęły. Jakie też to cuda robi świeże powietrze wiosenne!...

Złe nawyczki



Ołówek należy zastrugać — a nie zwilżać śliną. Nie obgryzaj nigdy paznokci, jest to niezdrowe i wstrętne.

Obrazki z poznańskiej Wystawy Higienicznej (Stary Rynek 87) otwartej do 15 listopada br., której zwiedzenie polecamy naszym czytelnikom.

Wina takich rodziców jest nietylko w tym, że spłodzili dziecko poza planem Bożym i przeciw niemu, ale i w tym, że nie dali tak spłodzonemu dziecku naturalnego środowiska rodzicielskiego, wspólnej i trwałej opieki wychowawczej.

Tak zwana hańba, związana z takim dzieckiem, jest raczej kalectwem. Jest to pewna małowartościowość moralna dziecka, że nie urodziło się, jak Bóg chce w swych odwiecznych i niezmiennych zamiarach. Jest to brak niezawiniony ze strony dziecka. I jest rzeczą sprzeczną z chrześcijańską miłością bliźniego, o ileby ktoś pogardził lub pomiatał takim dzieckiem. Ale z drugiej strony trudno nie czynić żadnej różnicy między dziećmi ślubnymi i nieślubnymi co do ich pozycji (stanowiska prawnego i moralnego) w rodzinie, co do dziedziczenia majątku itp. Chyba, że przewrócimy rodzinę i poderwiemy jej prawne i moralne korzenie.

I tu leży główne źródło rozbieżności naszych poglądów.

Pan przedstawia ten odłam (pewien związek antykościelny), który przeważając rzekome krzywdzenie dzieci nieślubnych, wołając o ich zrównanie ze ślubnymi, przemycia swą rozkładową robotę przeciw rodzinie.

I nie mogę się zgodzić z panem, że państwo powinno się obciążyć obowiązkiem wyżywienia i wychowania dzieci nieślubnych, że nie trzeba tyle hałasować w tej sprawie, ale oddać tę niemilą historię państwu. Nie! Obowiązek wychowania dziecka nieślubnego jest taki sam jak ślubnego — i spada tak na matkę jak i na ojca dziecka nieślubnego, a nie powinien spadać ciężarem na społeczeństwo — poza wyjątkowymi wypadkami. Społeczeństwo musi się bronić ustawami, by grzechy nie spadały swym ciężarem na niewinnych, ale by trafiały w winnych, w tym wypadku w rodziców dziecka nieślubnego.

Mój rozmówca słuchał wywodów moich coraz uważniej...

Czy go przekonałem, nie wiem.

Wyglądał na jednego z tych, co przede wszystkim kierują się uprzedzeniem i złą wolą. Takich nie można zwyciężyć dowodami i spokojnym rozumowaniem.

Sądzę jednak, że ci, co będą czytać moją odpowiedź na łamach „Przewodnika Katolickiego“, nie tylko przyznają mi rację, ale — spotkawszy niefortunnych obrońców nieślubnych dzieci — będą umieli z nimi ...rozmówić się.

Henryk Płomieńczyk.

A no — natęskniło się dość biedactwo przez całą długą zimę — to prawda — a i młodości świeżej brak tu na Nollingu, która by rozweselić mogła nieco mroczne komnaty i posępniejsze jeszcze dusze mieszkańców grodu... Pani Lena rozumie to dobrze. Czyliż sama nie była kiedyś również młodą?!

A Elza chodzi jak we śnie. Przed oczyma jawi jej się ustawicznie szczupłe oblicze Ulfa — w uszach

brzmi łagodny, poważny, melodyjny głos jego...

Drżącymi rękoma zapala co dzień trzy świece woskowe i stawia w oknie swym, co na dołinę Wiperu wychodzi — — tak jak wtedy, gdy w trwodze niepokonanej, pod grozą zameścia nienawistnego, szukała u ukochanego ratunku i pomocy — — jeno, że on wtedy, w kaźni zamknięty, pomocy tej dać jej nie zdołał!...

Teraz za to przyjdzie z pewnością.

Wpadnie tu jak wicher ze Szwabii niedalekiej i uniesie ją w swych silnych ramionach!...

O to, jak się to odbędzie i kiedy, nie troskała się wcale. Wierzyła niezłomnie, iż cokolwiekby Ulf przedsięwziął, na pewno cel swój osiągnąć potrafi.

Czasami myśl jej biegła ku rodzicom, niepokojem ją przepelniając w noce bezsenne. Co powie dumny, prawy rycerz Wolkenburg, gdy o ucieczce jej się dowie? Ten rodzic, który cześć i uczciwość ponad wszystko inne stawiał, dla którego związek małżeński był Sakramentem, świętością, czymś niezłomnym i trwałym jak opoka... A czyż ona tego właśnie związku zerwać, sponiewierać nie zamierza?...!

Oh, Boże Wielki — tak, nie inaczej!... Lecz dlatego jeno, iż zmuszono ją do małżeństwa tego, nie pytając, czyli po sercu jej idzie. Dlatego, iż pan Guntram od chwili pierwszej wstrętności budził w niej nieprzewyciężony i zgrozę tajemniczą... dlatego, iż nigdy... przynigdy pokochać go nie zdoła — — że dusza jej cała ku tamtemu rwie się — do ramion Ulfa Stahleckera!...

Teraz zasię odeszło zło wszelkie — pochłonęła je pewność błoga wielkiej miłości... Jakże inaczej świat cały przedstawiał się jej teraz — jak wszystko i wszyscy dokoła niej zmienili się do niepoznania!...

Półprzytomna — jak we śnie chodzi Elza w te cudne dzionki majowe, a trzy światła jasne w oknie, hen, wysoko, góreją co noc wezwaniem słodkim, w ciemność rzuconym...

Ostatni to był dzień majowy, gdy pani Elza kroki swe znowu ku leśnej, cudami słynącej kapliczce obróciła, idąc wolno pod sklepieniem wysokim buków odwiecznych. Oczy jej zdały się słońca blaskiem nalane, usta krasił uśmiech szczęścia bezwiedny...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Węgiel drzewny i kreda szlamowa — dodatki do liści buraczanych

Rola i ogród.

Jesień jest okresem w którym spasane bywają duże ilości liści i głów buraczanych. Liście te są wprawdzie dobrą paszą dla bydła, lecz zawierają sporo wody, związków azotowych i kwasu szczawiowego. Poza tym niepozbawione są oblepionej ziemi, co razem wzięwszy, wywołuje często zaburzenia w trawieniu.

Aby temu zapobiec, zaleca się nie karmić bydła zbyt wielkimi ilościami tych liści, lecz dawkę soczystej paszy liściowej łączyć z suchą paszą objętościową. Lecz nie tylko z powyższego względu należy ograniczać dawki liści buraczanych. Należy je bowiem zadawać tylko w takich ilościach, w jakich dadzą one pożytek. Zbyt wielkie ilości liści, spożywane przez zwierzęta, nie mogą być należy-

cie strawione i przechodzą beżużytecznie przez podrażniony przewód pokarmowy.

Dla zaradzenia zlewu zaleca się spasanie tylko dobrze wymytych liści i to w umiarkowanej ilości, a dla złagodzenia szkodliwego działania kwasów liści buraczanych, dodaje się do nich po 100 g kredy szlamowanej na sztukę. Miał kredy szlamowanej lepszym będzie dodatek węgla drzewnego, który posiada właściwości chłonne, dzięki którym wchłania on powstające przy fermentacji gazy i kwasy oraz inne szkodliwe produkty rozkładu i dlatego w znacznej mierze przewyższa działanie kredy szlamowanej. Dodatek węgla drzewnego do paszy liści buraczanych daje bardzo dobre wyniki i wpływa na zdrowotność krów. Stosuje się go w ilości 50 do 100 g na dzień i sztukę.

Ten sam węgiel drzewny można używać z dobrym skutkiem przy żywieniu świń. h.

Liście buraczane są dobrą karmą dla bydła.

Cepami po kukurydzy

Łuszczenie kukurydzy w większych ilościach jest dosyć trudne do wykonania.

Pracę tę można sobie jednak ułatwić w ten sposób, że wysuszone kaczany bez liści kładzie się na cementowym pobojowisku, pokrywając je cienką warstwą słomy. Następnie uderza się cepami po słomie, która pokrywa kaczany.

Okrycia kaczanów słomą dokonuje się dlatego, by przy uderzaniu cepami ziarno się nie rozpryskiwało i nie łamało.

Gdy spodziewamy się, że ziarno kukurydzy jest już wymłócone, zbieramy słomę a ziarno zgarniamy. Jeśli kawy nie zostały jeszcze zuwymłócone, powtarzamy młóć w taki sam jak powyższy spodniej godziny takiej młócki, jedna w godzinie około 5 cetnarów ku-



Ziarna kukurydziane.

czapelnie
kę cepami
sób. W ciągu je-
osoba może wymłócić
kurydzy. h.

Lekarstwo na ślady siewnikowe

Nigdy nie wiadomo, jaka nas czeka pogoda w jesieni. Po deszczach wyczekujemy zazwyczaj pogody, by móc wyruszyć w pole, dla dokonania zabiegów uprawowych obsianych pól. Jednym z takich jesiennych zabiegów, to pogłówne zasilenie ozimian nawozami azotowymi i potasowymi. By czynność tę wykonać, wyczekują rolnicy chwili nadejścia mrozów, by ziemia stwardniała, bo inaczej siewnik wyrzyna głębokie koleiny na rozmokłych polach.

Przy dzisiejszej motoryzacji kraju usunięcie tych niedomagań nie przedstawia wielkiej trudności. O kupno starych zużytych opon nie trudno, a właśnie nimi można zaopatrzyć koła siewnika, by się nie wrzynały w ziemię. Opony rozcinają się skośnie i obwijają nimi obręcze kół siewnika a przy szprychach ściągają się wystające końce opon drutem. Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że wysianie azotniaku, soli potasowej itp. nawozów sztucznych w jesieni jest daleko korzystniejsze aniżeli rozsianie tych nawozów na wymarznątej ziemi — jak to się praktykuje dla uniknięcia kolein siewnika na polach. G.

Owce zapobiegają pladze myszy pol- nych

W ostatnich latach zaobserwowano, że pastwiska, na których pasły się owce, nie zostały wyniszczone przez myszy polne, podczas, gdy sąsiednie pola zostały doszczętnie zniszczone przez gryzonie. Obserwacje te spowodowały, że przeprowadzono kilka doświadczeń dla zbadania przyczyny tego zjawiska.

Doświadczenia wykazały, że rzeczywiście myszy omijały te pola, które regularnie wypasane były przez

owce, podczas, gdy na sąsiednich polach, niedostępnych dla owiec — myszy wyrządziły znaczne szkody, podgryzając zupełnie korzenie roślin.

Wdług orzeczenia doświadczalników przyczyną unikania przez myszy pól, wypasanych przez owce, jest to, że owce zdeptują nory mysie, przy tym ubijają dane pastwisko, a myszy nie lubią ziemi ubitej, więc się w niej nie gnieźdzą. Wobec takiego faktu, zalecałoby się w celu zabezpieczenia młodej koniczyny, która jak wiadomo, zostaje zwykle najbardziej zniszczona przez myszy, wypędzać zaraz po sprzęcie stado owiec i spasać je regularnie, by owce dobrze przydeptały koniczynisko. Gen.



Owce zdeptują nory mysie.

Z TYGODNIA: 15 milionów Hiszpanów jest już pod rządami narodowymi

Rada naczelna Str. Narodowego stwierdziła, że „zadaniem obozu narodowego jest walka o urzeczywistnienie państwa narodowego opartego na zasadach nauki Chrystusa”.

Marszałek Śmigły Rydz

wyjechał do Rumunii na uroczystość wojskową: następca tronu księżę Michał mianowany został podporucznikiem. Od lipca, to jest od pobytu króla Karola w Polsce, nasze stosunki polityczne z Rumunią nie rozwinęły się o tyle, że nie ma w Warszawie zapowiadanej w lipcu ambasady rumuńskiej, a w Bukareszcie — ambasady polskiej. Japonia ubiegła Rumunię! o czym już pisaliśmy. Stosunki natomiast wojskowe rozwijają się stale, o czym świadczy, wspomniana wyżej bytność marsz. Śmigłego w Rumunii. Polska radośnie powitała zapowiedź unowocześnienia armii rumuńskiej. Potrzebujemy silnego sojusznika-sąsiada.

Stosunki handlowe powoli się rozszerzają. Bank Narodowy Rumuński utworzył na imię Polskiego Instytutu Rozrachunkowego specjalne konto żywnościowe. Dłużnicy rumuńscy na to konto wpłacać będą należności wierzytelności polskim, a sumy przez dłużników wpłacone użyte zostaną przez nas na zakup pasz w Rumunii.

Do Warszawy zawitał

austriacki wiceminister spraw zagranicznych Schmidt, aby podpisać układ tak zwany kulturalny. To znaczy, Polska krzewić będzie sztukę rodzimą w Austrii (język polski na wszechnicy wiedeńskiej, koncerty, śpiewy, odczyty Polaków), Austria zaś krzewić będzie sztukę i naukę własną w Polsce.

Na oko to nic ważnego. Ale układy kulturalne zawierają między sobą tylko państwa zaprzyjaźnione. A nieraz po takich układach następują umowy polityczne. Austria, zagrożona przez Rzeszę, zabiega o przyjaźń jak największej liczby państw a w tej liczbie o przyjaźń Polski. Dzienniki wiedeńskie napomykają,

że bytność w Polsce min. Schmidta ma znaczenie polityczne. Piszą o zbliżeniu austro-węgropolskim, czego pragną Austriacy.

Laskawcy

Senat gdański rozwiązał partię centrową. Było to jedyne stronnictwo opozycyjne, które hitlerowcy oszczędzali. Rozwiązanie centrum dokonane zostało po „rokowaniach” z centrowcami.

Hitlerowcy obiecali, że wypuszczą z więzienia mężów centrowych, natomiast centrowcy wyrzekli się skargi do komisarza Ligi Narodów, przebywającego w Gdańsku, na rozwiązanie ich partii przez senat.

Prezydent senatu gdańskiego zawiadomił naszego komisarza, że prawa ludności polskiej będą uszanowane.

Zatarg czesko-niemiecki

W Cieplicach, mieście czeskim, urządziła niemiecka partia sudecka, czyli inaczej mówiąc hitlerowcy, zebranie, na którym uczcili Hitlera. Gdy chcieli wyjść z manifestacją na ulicę, doszło do bójki z policją czeską. Paru posłów niemieckich dostało pałką gumową. Wynikła z tego awantura na całą... Rzeszę. Tak, tak, pisma niemieckie w Rzeszy napadły na Czechosłowację, grożąc jej najgorszymi karami aż do ujarzżenia państwa czechosłowackiego, o ile Czesi nie dadzą Niemcom czeskim politycznej samodzielności. O tę samodzielność (autonomię) upominał się świeżo w liście do prezydenta Czechosłowacji wódz Niemców czeskich Konrad Henlein.

Czterdziestoletni Henlein, z zawodu urzędnik bankowy i... nauczyciel gimnastyki, założył w r. 1933 „front ojczysty Niemców czeskich” (Sudety, góry w Czechach) i przy wyborach do sejmiku czeskiego w maju 1935 zdobył 44 krzesła. Milion dwieście tysięcy Niemców, czyli 70% wyborców niemieckich, głosowało na posłów z tego „frontu”. Sam Henlein jest za „wielki” na to, by zasiadać w sejmie. Urzędowo partia Henleina głosiła wierność wobec państwa czechosłowackiego, cichaczem zaś znosi się z partią Hitlera w Rzeszy i od niej otrzymuje wskazówki, jak ma w Czechach postępować i działać.

Niemcy w Czechach stanowią silną, zwartą mniejszość, wynoszącą 3 i pół miliona (22%) ludzi. Jest to największa mniejszość niemiecka, żyjąca poza granicami Rzeszy. O potęgę Niemców świadczy sama liczba dzienników w ich języku: wychodzi ich w Czechach aż 58! Niemcy w Czechach mają szkoły niższe, średnie i wszechnicę. Chcą więcej: autonomii. Rząd czeski w lutym tego roku zawarł porozumienie z Niemcami, nie należącymi do partii Henleina.

Przyrzekł zatrudnić Niemców na robotach publicznych, udzielać zapomóg na niemieckie cele społeczne w stosunku do liczby Niemców w Czechach, powoływać Niemców na urzędy. Podobno Niemcy-ugodowcy są niezadowoleni, że układ ten wolno wchodzi w życie.

Przyszłość niemiecka w Czechach, pomijając już „opiekę” hitlerowców nad nimi, zapowiada się dobrze, choćby z tego względu, że Niemcy rozradzają się silnie od Czechów.

W zatargu z Niemcami Czesi, z natury energiczni i zabiegliwi, liczyć mogą bezwzględnie na pomoc Francji. Wydaje się, że losy Czech wiążą się z losami Austrii, której Włochy się nie wyrzekły.

Zwycięstwo narodowców hiszpańskich na północy jest wielkie: cała prowincja Asturia (na obszar większa niż połowa Pomorza) z 900 tysiącami ludzi przeszła pod panowanie narodowe. Uwolnione zostało po 15-miesięcznym oblężeniu miasto Oviedo, stolica Asturii. Kopalnie rudy żelaznej, węgla i cynku, fabryki broni przeszły we władanie powstańców i są na nowo czynne. Najmniej 50 tysięcy żołnierzy narodowych przeniesionych będzie na inny front, a 160 samolotów już lata gdzie indziej. Ludność Asturii nawet w najmniejszych osadach ze łzami radości witała narodowców jako wybawicieli.

Pod Szanghajem Chińczycy ponieśli klęskę i po 2 miesięcznym oporze cofnęli się na zachód od tego miasta.

NASZA BIBLIOTECZKA

Przed kilku tygodniami ogłosił drukiem Ks. dr S. Grelewski wielkie dzieło p. t. „Wyznanie protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej”. Liczy ono 866 stronic. Cena 8 zł. Rozpada się zasadniczo na trzy części. W pierwszej omawia autor w zarysie polskie ustawodawstwo wyznaniowe i skutki tego ustawodawstwa. W drugiej części szczegółowo analizuje działalność siedmiu kościołów protestanckich. Trzecią część poświęca sektom, dzieląc je na tak zwane: katolicyzujące; mariawici, starokatolicy, kościół narodowy; protestanckie; baptyści, ewangeliczni chrześcijanie, metodyści, adwentyści, badacze Pisma św. i inne, wreszcie sekty prawosławne jak staroobrzędowcy, popowcy i bezpopowcy. Przy końcu dzieła omawia organizacje, które bezpośrednio nie należą do przedmiotu dzieła, nie są sektami, ale chcą wywierać pewien wpływ na światopogląd religijny, jak organizacje wolnowyścielskie, masoneria, teozofia i t. d., podając zawsze ścisłą statystykę wyznań, sekt, i wszelkich organizacji oraz miejscowości, gdzie one działają. — Jest to jedyne w swoim rodzaju dzieło w polskiej literaturze.

Odpowiedź Redakcji

A. B. Chojniesz. Szkoły i zakład dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo istnieją. Jednakże zgłoszenia do nich kierować trzeba przez odnośne kuratorium szkolne, które potem prześle do odpowiedniej szkoły. W tym wypadku należy wniosek taki skierować pod adresem:

Kuratorium Szkolne, okręg pomorski, Toruń. — P. Wilkus. Serdecznie dziękujemy! Żyjemy przy sposobności.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

CHLEB DLA POLAKÓW!

Łomża woj. białostockie (30 tys. miesz.) potrzebne są: handel zbożem (potrzeba kapitału 30 tys. zł.), skład żelaza (szczególnie żelazo sztabowe), skład maszyn rolniczych, stolarz z zapasem gotowych mebli.

Radom, woj. kieleckie. Potrzebne są: skład materiałów budowlanych na większą skalę (polskich prawie wcale nie ma), skład z gotowymi ubraniami (żydowskich jest 60 a polskich 2 słabo zaopatrzonych w towar). Lokali handlowych można obecnie kilka wynająć.

Skarżysko, woj. kieleckie, potrzebni są: blacharz, tapicer, stolarz z zapasem mebli, hurt spożywczo-kolonialny, skład z zabawkami i dewocjonaliami, skład żelaza.

Odrzywół, woj. kieleckie, potrzebna półhurtownia spożywczo kolonialna i skup zboża.

Sandomierz, woj. kieleckie, potrzebni są: zegarmistrz, czapnik, kamiesznik, skład białawotów, skład z obuwiem, szczególnie damskim, skład galanterii.

Baranowice, woj. nowogrodzkie. W centrum miasta zamierza się budować lokale handlowe. Warunki następujące: wierzysta dzierzawa 35 zł rocznie plus wpłata 3 tys. Potrzebne są skład: białawotów, żelaza, drogeria, porcelany i szkła, papieru i księgarni, sprzętów radiowych i elektrotechnicznych, kawiarnia. Nowy budynek będzie własnością budującego.

Czombrów, woj. nowogrodzkie. Ołbrzymie sady owocowe, owoc za bezcen zakupują mimo ryzyka, jeszcze w czasie kwiecienia, żydzi. Sady mniejsze i większe są do nabycia i wydzierżawienia. Przedsiębiorstwo przetwórcze owoców miałyby ołbrzymie możliwości handlowe. Odpowiednie budynki są na miejscu. Udzielimy szczegółowych danych.

Przemysł, woj. lwowskie. Potrzebny jest skład konfekcji męskiej i damskiej, galanterii damskiej, męskiej, dziecięcej i wojskowej, z włóczką i przyborami krawieckimi, zabawkami, rowerami, telefonami i t. p., księgarnia katolicka, postawiona na wysokim poziomie i bogato zaopatrzona, zlotnik-zegarmistrz (nie ma katolika).

Włodzimierz, woj. wołyńskie. Potrzebny jest skład i handel zbożem (odpowiedni magazyn jest), skup jaj, skład szkła okiennego, szklarz, fabryka wody sodowej, wyrób mydła i jego sprzedaż, olejarnia, blacharz, rymarz.

Opoczno, woj. kieleckie, potrzebna jest hurtownia spożywczo-kolonialna, kapitał potrzebny 40-50 tys. zł. Odpowiedni lokal jest. Zegarmistrz jubiler, cholewkarz, który równocześnie mógłby prowadzić skład z miękkimi i twardymi skórami oraz przyborami szewskimi, skład z obuwiem i wyrobami gumowymi, czapnik, rymarz.

Zgłoszenia należy kierować do Okręgowego Wydziału Gospodarczego w Poznaniu, ul. św. Marcin 65 m. 9 codziennie od godz. 11-14.

Do naszych abonentów pocztowych!

Już czas najwyższy na wznowienie przedpłaty pocztowej, gdyż tylko do 10 b. m. listowi przyjmują zlecenia na miesiąc listopad.

Uprzejmie więc prosimy o przyspieszenie zamówienia.

Adoracje N. S.

7. Doruchów. 8. Kępno. 9. Myjomyce 10. Olszowa. 11. Opatów. 12. Siemianice. 13. Słupia dec. Kępno.

Kalendarz.

7. Engelberta. 8. Klaudiusza. 9. Teodora. 10. Andrzeja z Awel. 11. Marcin. 12. 5 Braci Polaków Męcz. 13. Stanisława Kostki.



Flota powietrzna Egiptu mać spokój grobowy egipskich faraonów. Samoloty na tle potężnych piramid wyglądają jak drobne, białe p'aki.

(Associated Press.)

2. Na Dalekim Wschodzie wojna wrę. Pod osłoną kontrtorpedowca wojska japońskie wysiadają w Szanghaju. (Presse Photo, Berlin.)
 3. W chińskiej kuźni. 4. Polska prowincja OO. Dominikanów obejmuje z polecenia Stolicy św. misję w Czuning (Chiny). Pierwsi misjonarze udali się już na nową placówkę. Są to uwidocznieni na fotografii: O. Łukasz Huzarski, O. dr Sadok Maćkowiak (przełożony misji) oraz O. Cyryl Szlachtowski.



Bo piłki nożnej urok przemożny

1. Przedziwne są mody drogi,
Do ceny przyszły dziś nogi;
Gna wszystko — stary i młody —
Na piłkarskie zawody.

2. Z parkanu śledzę mecz w ruchu,
Zachwyć się wzmaęa w mým duchu,
Gdy nagle piłka... cios w ciemię...
I będę z zachwytem na ziemi!

3. Bęcnałem, aż zadudniało,
Aż w głowie zawirowało.
Lecz w tym zamętu kolisku
Mój duch jest wciąż na boisku.

4. Siedzi jak wpród na parkanie,
Z zachwytem patrzy na granie;
Mde ciało ugrzęzło w trawie;
Duch tkwi w piłkarskiej zabawie.

„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD“ i „SPRAWY KOBIECE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiście odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 614.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27